

AMERYKA

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY POZNANIU AMERYKI I AMERYKANÓW
WYDAWANY PRZEZ
AMERYKAŃSKO-POLSKĄ IZBĘ HANDLOWO-PRZEMYSŁOWĄ W WARSZAWIE

AMERICA

Journal of the
AMERICAN-POLISH CHAMBER OF COMMERCE AND INDUSTRY IN WARSAW

ROK PIERWSZY

WARSZAWA MAJ 1923

Nr 4

TREŚĆ Nr 4

HERBERT C. HOOVER	<i>Frontispiece</i>
	STR.
T. SKARŻYŃSKI — Amerykańska Misja Ekonomiczna w Polsce	3
F. A. LISZEWSKI — Amerykańskie pisma fachowe	8
C. C. LESLEY — Wrażenia z pobytu w Polsce.	10
Z pobytu Delegacji Amerykańskiej w Polsce	13
Filozofja HENRYKA FORD'A	17
Przemysł, Handel i Finanse Stanów Zjednoczonych	19
Żegluga	21
Kronika Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej i Towarzystwa Polsko-Ameryk.	22
Oferty i Zapytania z Ameryki	23
Nowe książki i czasopisma	25
Wiadomości różne	25
M. H. SZPYRKÓWNA—Gwiazdy i Dolary	28

Przedruki dozwolone jedynie za podaniem źródła

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
NOWY ŚWIAT 72, Pałac Staszica
TELEFON 26-62

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki
od 6 do 7
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie
zwraca



DELEGACJA AMERYKAŃSKA I CZŁONKOWIE KOMITETU PRZYJĘCIA (z kokardkami)
PRZED DWORCEM GŁÓWNYM W WARSZAWIE

Amerykańska Misja Ekonomiczna w Polsce

PIERWSZE wrażenie, jakie otrzymali Amerykanie po przejechaniu granicy w dniu 5 kwietnia, było bardzo dodatnie. W dużym stopniu przyczyniła się do tego orkiestra kolejowa w Dziedzicach, która z własnej inicjatywy wystąpiła z koncertem pod gołym niebem podczas śniadania. Nadmieniliśmy naszym gościom, że ten koncert nie był przewidziany w programie, ale że kolejarze wystąpili sami, chcąc chociaż w ten sposób zmanifestować swoją wdzięczność za okazaną w swoim czasie pomoc Ameryki dla Polski.

Droga do Katowic przeszła szybko na zaznajamianiu się z uczestnikami misji, w czym doskonale pomagali pp. Morse i Lesley, nieszczędząc nam różnych „tip”ów co do osób, jakie udało się nakłonić do odwiedzenia Polski.

Wtedy zdaliśmy sobie sprawę, że skład delegacji był bardzo poważny. Pomijając już obecność osoby tak wybitnej, jak W. Booth, znajdowało się w niej dwóch wiceprezesów Amerykańskiej Izby Handlowej,

jeden członek zarządu tej instytucji, oraz paru wybitnych przedstawicieli amerykańskiego przemysłu i handlu. Była to rzeczywiście pierwsza poważna grupa ludzi, jaka odwiedziła Polskę.

Śląsk. W Katowicach na dworcu powitał nas miejscowy komitet, na czele którego stanął Komisarz miejscowej izby handlowej, sen. Kowalczyk. Przygotowane samochody przewiozły wszystkich uczestników do Friedeshütte, gdzie oprowadzał zwiedzających Dyrektor Niemayer.

Po pobieżnym zwiedzeniu kopalni węgla „Król”, należącej do „Skarbofermu”, cała wycieczka udała się do hotelu w Laura-hütte na śniadanie. Atmosfera od razu wytworzyła się bardzo serdeczna dzięki wielkiej gościnności, jakiej dowody dawali wszyscy członkowie miejscowego komitetu przyjęcia. Nie obyło się oczywiście bez przemówień. Dyrektor „Skarbofermu”, który był gospodarzem tego przyjęcia, p. Reumaux powitał gości po francusku, na co w kilku słowach odpowiedział jeden

z członków delegacji, p. Coffin, podkreślając zadowolenie delegatów misji z widoku, jaki oglądali przejeżdżając przez tę najbardziej przemysłową część Polski. „Widząc ten las dymiących się kominów — mówił p. Coffin — nie można oprzeć się uczuciu zadowolenia z pomyślnego rozwoju przemysłu polskiego. To, cośmy widzieli przez te kilka godzin, już otworzyło nam oczy na wielkie zasoby, jakie posiada Polska. Jest to więcej, niż oczekiwaliśmy, i szczęśliwi będziemy, skoro po powrocie do Ameryki będziemy mogli poinformować o tem opinię publiczną. A od tego, co o Polsce będą tam wiedzieć, zależeć będzie i pomoc, jaką Ameryka może okazać Polsce pod względem gospodarczym. Amerykański bankier dopiero wtedy będzie mógł udzielić Polsce pożyczki, skoro będzie mógł sprzedać drobnym kapitalistom polskie obligacje“.

Po śniadaniu wycieczka udała się do Chorzowa w celu zwiedzenia Państwowej Fabryki Związków Azotowych. Tam interesowali się nasi goście kwestją, o ile fabryka rentuje się. Wywołane to zostało faktem, że podobna fabryka istnieje w Ameryce, gdzie również stanowi ona własność rządową, i dlatego chcieli oni wiedzieć, czy takie przedsiębiorstwo przynosi dochód i opłaca się w innych krajach, skoro w Ameryce eksploatacja jego się nie opłaca. Wrażenie, jakie wynieśli ze zwiedzenia tej fabryki, było takie, że amerykański kapitał nie poszedłby na żadne inwestycje w tej dziedzinie.

Wieczorem w sali posiedzeń ratusza w Katowicach odbył się bardzo ciekawy odczyt o przemyśle śląskim, wygłoszony po angielsku przez d-ra Behagel i ilustrowany tablicami poglądowymi.

Dzień został zakończony wspólnym obiadem w hotelu Savoy, wydanym przez miejscowy komitet przyjęcia. W czasie tego obiadu zjawili się przedstawiciele organizacji przemysłowych Zagłębia Dąbrowskiego, którzy wyrazili żal, że misja z powodu braku czasu nie mogła odwiedzić tej dzielnicy. Chcąc jednak powetować sobie to i jednocześnie dać możność gościom zapoznania się ze stanem gospodarczym Zagłębia Dąbrowskiego, rozdali uczestnikom uprzednio przygotowane po angielsku drukowane raporty, ilustrujące wybitniejsze fakty dotyczące tej dzielnicy przemysłowej Polski.

Warszawa. Dwa dni pobytu delegacji (6 i 7 kwietnia) w Warszawie były całkowicie wypełnione, można powiedzieć nawet, że przepełnione z powodu tego, że brak czasu wymagał szybkiego załatwienia

całego programu tak oficjalnego, jak i czysto turystycznego. W przeciągu tych dwóch dni goście wszędzie byli obecni, wszystkich widzieli i ich wszyscy widzieli.

Zaczęto od zwiedzenia fabryki wagonów Lilpop, Rau & Loewenstein. I tu trzeba pokłonić się dyrektorowi tej fabryki p. Komorowskiemu i powiedzieć, że sposób jego pokazywania fabryki był idealny. Pan Komorowski zaprowadził gości do hali, z której podczas wojny wywieziono wszystkie maszyny, i powiedział: „Fabryka nasza przed wojną była pierwszą w kraju, po wojnie zostawiono ją nam w takim stanie, jaki panowie widzą w tej hali, z której wywieziono tyle a tyle maszyn, tyle a tyle obrabiarek i tyle a tyle pasów. Od tej chwili trzeba było wszystko budować na nowo własnymi kapitałami i własnymi rękami. A o ile udało się nam osiągnąć ten cel, mogą się panowie przekonać z tego, że obecnie fabryka nasza produkuje tyle a tyle wagonów dziennie, których sposób produkcji zaraz pokrótce zobaczymy“, Późem w bardzo szybkim tempie oprowadził ich po fabryce, udzielając krótkich objaśnień i podkreślając wszędzie, że wagony są robione z materiału krajowego, przez robotników polskich i pod kierunkiem polskich inżynierów.

Na zakończenie pokazał im świeżo wykończone wagony pocztowe, które pod względem wykonania stanowią ostatnie słowo techniki i pomysłowości w tym kierunku.

Wrażenie, jakie wynieśli Amerykanie ze zwiedzenia tej fabryki było jak najlepsze, ponieważ mogli zdać sobie sprawę z tych trudności, z jakimi musiał walczyć przemysł polski, aby się dźwignąć z ruiny, w jaką wtrąciła go wojna.

Podczas przyjęcia, jakie miało miejsce w Polsko-Amerykańskiej Izbie Handlowo-Przemysłowej, prezes Kotnowski witał gości, podkreślając serdeczne stosunki, jakie zawsze panowały pomiędzy Polską i Ameryką oraz zaznaczając, że Polska jako bardzo zamożny kraj stanowi dla organizacyjnych zdolności Amerykanów i ich kapitałów doskonały teren do działalności.

Pan Booth odpowiedział na to zapewnięciem, że te same uczucia przyjaźni i zaufania dzielają członkowie delegacji, szczególnie po bezpośrednim zetknięciu się z Polakami. Między innymi prezes Booth powiedział, że jego osobiste paroletnie doświadczenie wykazało, że stosunek z bankami polskimi był lepszy niż stosunki jego banku (Guaranty Trust Company of New York) z bankami innych krajów. Zadał on więc w pewien sposób kłam tym wszelkim

twierdzeniom, jakoby Amerykanie byli bardzo niezadowoleni z obsługi i współpracy z naszymi bankami, co przez bardzo długi czas błąkało się w naszej opinii publicznej. Jeżeli nasze banki czasami z powodu niezwykłego powiększenia się obrotów pomiędzy Ameryką a Polską nie stały zupełnie na wysokości zadania, to okazuje się, że inne banki zagraniczne pracowały jeszcze gorzej od naszych.

Z Izby wszyscy uczestnicy pod bardzo miłym wrażeniem udali się do Resursy Kupieckiej na śniadanie wydane przez Polsko-Amerykańską Izbę Handlową. Wszystko, co wybitniejszego w handlu i przemyśle miało tam swych przedstawicieli. Sfery oficjalne licznie reprezentowane. Mowa tylko jedna, wygłoszona przez Posła Stanów Zjednoczonych. Dowcipna i bardzo dla nas przychylna. Pan Gibson powiedział naszym gościom jak Amerykanin do Amerykanów, że w Polsce jest lepiej, niż mogłoby się wydawać naszym gościom sądząc z tego, co się o niej słyszy w Ameryce. Dał wyraz swemu zaufaniu do Polski i uznaniu dla pracy jej obywateli: uczuć, jakie posiadał zawsze od chwili swego przyjazdu w roli posła.

Zwiedzania miasta i jego zabytków wypełniło całe popołudnie i dopiero wieczorem wszyscy spotkali się znowu na przyjęciu wydanym w gościnnych salonach państwa Gibson. Tu znowu znalazło się coś, co zaimponowało naszym gościom: Pałac Błękitny, należący do Ordynata hr. Zamoyckiego, w którym mieści się Poselstwo Amerykańskie. Jeden z gości, który znał wszystkie większe poselstwa i ambasady amerykańskie, powiedział mi, że nigdzie na świecie poselstwo amerykańskie nie posiada wspanialszego pomieszczenia. I miał rację.

Następnego dnia należało pokazać naszym gościom coś z dziedziny naszych finansów. Zaczęto od P. K. O., ponieważ instytucja ta została założona z oszczędności społeczeństwa, posiada imponujący gmach wybudowany w ciągu ostatnich lat i doskonałą organizację. Poseł Zdziechowski był gospodarzem i oprowadzał po gmachu, pokazując najważniejsze rzeczy.

Następnie w celu pokazania Amerykanom, że skarb nasz posiada pewne zasoby pieniężne, a nie tylko marki papierowe, udano się do P. K. K. P. w celu zwiedzenia skarbcza. Odwiedzający ze zdziwieniem dowiedzieli się, że zapasy kruszczu przewyższają trzykrotnie wszystkie emisje banknotów, jakie znajdują się w obiegu, a już wprost wzruszeni byli widokiem wiel-

kiej ilości kosztowności, a szczególnie obrączek ślubnych, ofiarowanych na skarb narodowy. Wzmogło to w nich pojęcie o patriotyzmie naszego społeczeństwa i powiększyło znacznie uczucie zaufania do naszego całkowitego odrodzenia gospodarczego. „Jestem pewien, że dacie sobie radę — powiedział jeden z nich — skoro ludność wasza może się zdobyć na oszczędność i ofiarność, jaką widzieliśmy“.

Pomimo zimna i nawet śniegu ruszono do Radjotelegraficznej Stacji. Organizatorom nie chodziło o zaimponowanie Amerykanom wielkością przedsiębiorstwa, chociaż stacja ta jest jedną z największych na świecie, ale o przekonanie ich naocznie, że przy pomocy kapitału amerykańskiego oraz naszego robotnika i krajowego materiału może powstać wielka rzecz, mająca na celu ogólne dobro i wspólne korzyści. Pan Minister Poczty i Telegrafu w swym przemówieniu dał temu wymowny wyraz. Widać było, że Amerykanie byli dumni widząc taki rezultat ich współpracy z Polską, ubrany w formę skończoną i zapowiadającą wielkie powodzenie. Należy dodać, że w chwili podpisywania kontraktu z grupą amerykańską dwa lata temu papiery polskie stały bardzo nisko, ponieważ miało to miejsce bezpośrednio po odparciu bolszewickiej nawały. A jednak zaufania nie zabrakło i z tego Amerykanie rzeczywiście mogą być dumni.

Fabryka Tow. Akc. Rudzki & S-ka może być również dumna z szybkiego i dobrego wykonania całej budowy.

Zmarznięci, ale zadowoleni goście powrócili do miasta, aby udać się na audjencję u generała Sikorskiego, który przyjął ich w zastępstwie nieobecnego Prezydenta Rzeczypospolitej. Zdaje się, że zbytecznym byłoby wspominać, jak dobre wrażenie wynieśli oni z tej krótkiej wizyty. Sama osoba naszego premiera, jego „personalisty“ już była doskonałą ilustracją tego, co starano im się wpajać przez cały czas ich wizyty, a mianowicie, że kraj nasz posiada rząd energiczny i taki, który wie, do czego dąży. Przemówienie Prezesa Ministrów potwierdziło i umocniło w nich to wrażenie.

Śniadanie, jakie miało miejsce po audjencji, nie miało charakteru oficjalnego: chodziło o to, aby goście mogli się zbliżyć wzajemnie ze sferami handlowo-przemysłowymi naszego społeczeństwa i dało im możliwość omówienia pewnych bardziej osobistych spraw.

Po śniadaniu goście rozbili się na dwie grupy. Jedna udała się na pole awjacyjne, gdzie pułk. Rayski i por. Seńkowski udzielali

objaśnień dotyczących rozwoju naszego lotnictwa, a druga część pojechała do Wilanowa w celu zwiedzenia pałacu i gospodarstwa wiejskiego.

Po południu tegoż dnia znowu wszyscy zebrali się w salonach państwa Kiślańskich. Prezes Kiślański, który miał możność poznania członków delegacji jeszcze w Rzymie na kongresie, chciał wzmocnić w nich przekonanie o wielkiej życzliwości, jaką nasze społeczeństwo żywi dla Ameryki i dał temu wyraz w swem przemówieniu. Pan Booth odpowiedział na to bardzo serdecznie, podkreślając, że Polska jest pierwszym krajem, jaki on już w roli oficjalnej jako Prezes Międzynarodowej Izby Handlowej odwiedza i jako taki szczęśliwy będzie, mogąc mówić wszystkim o tem, co tu zastał.

Obiad wydany przez Ministra Przemysłu i Handlu stanowił zakończenie przyjęcia delegacji w Warszawie.

Poznań. „Fortuna kołem się toczy“, pomysleli sobie Amerykanie, kiedyśmy im powiedzieli, że specjalny dworzec, pod który zostały podstawione nasze wagony, przyjmował kiedyś ex-Kajzera, powtórzyli sobie to samo, przejeżdżając koło „Zamku“ w Poznaniu. Ale już przy śniadaniu w „Bazarze“, gdzie gościnni poznańscy przygotowali im nawet oatmeal i porridge, zapomnieli o tem.

A szczególnie, kiedy ich zaprowadzono do fabryki Kantorowicza i zaproszono do próbowania produktów naszego przemysłu wódczanego, zapomnieli o Kajzerze i wojnie, a pamiętali tylko o Volstead's Act. „Zdaje się, że w Polsce nie będzie prohibicji — powiedział ktoś — ale to i lepiej, bo nie będziecie mieli pokusy do łamania prawa“.

Zwiedzenie fabryki Cegielskiego, potwierdziło tylko to wrażenie, jakie dała fabryka Lilpopa w Warszawie, a mianowicie, że zdajemy sobie sprawę z potrzeby podniesienia sprawności transportowej i umiemy zaradzić brakowi taboru kolejowego.

Fabryka przetworów ziemniaczanych w Lubaniu, jako największa w Europie, może tak wielkością, jak i instalacją zaimponować każdemu. Wskazuje ona przede wszystkim na to, że nasz kraj jest wybitnie rolniczy, jeżeli może dostarczyć potrzebny surowiec do tak wielkiej produkcji.

Wrażenie to utwierdziło się w umyśle Amerykanów jeszcze silniej po zwiedzeniu majątku państwa Plucińskich pod Poznaniem. Doskonale wybrano taki właśnie majątek, który przedstawia z siebie nic innego, jak warsztat zarobkowy. Jest to fa-

bryka rolna: niema tam nic, co byłoby obliczone na efekt, ale wszystko ma na celu jedynie i wyłącznie korzyści materialne. Podwieczorek wydany przez panią Plucińską, która w zastępstwie nieobecnego męża oprowadzała wycieczkę po majątku, pokazał raz jeszcze szczerą gościnność polską, co podniósł w swem przemówieniu pan Basil Miles.

Po powrocie do miasta udano się do miejscowego Towarzystwa Rolniczego na pogawędkę dotyczącą rolnictwa polskiego, ponieważ sprawa rolna bardzo interesowała członków delegacji, a szczególnie pp. Butterworth i Dennis.

P. Booth powiedział między innemi te bardzo ważne słowa: „Z radością zauważyliśmy, że u was w Polsce można się wielu rzeczy nauczyć. Cel naszej wycieczki polega nie tylko na tem, aby zwiedzać i krytykować, ale również aby się uczyć. I tu mieliśmy pogładową lekcję tego, jak ważną jest rzeczą harmonja pomiędzy rolnictwem i przemysłem. U nas w Ameryce, niestety jest inaczej, tej harmonji niema, i dlatego obecnie w Ameryce coraz głośniejszy i coraz częściej rozlega się głos nawołujący ludność robotniczą z powrotem do roli. W Polsce niebezpieczeństwo ucieczki od roli nie istnieje: przeciwnie widzimy tu zupełną równowagę pomiędzy tymi dwoma działami gospodarstwa narodowego. I jesteśmy pewni, że dopóki ta równowaga istnieje, gospodarstwo wasze oparte jest na zdrowych i mocnych podstawach. Należy więc starać się zachować tę harmonję i nie dopuścić do zbytniego rozwoju przemysłu kosztem rolnictwa“.

Wieczór spędzony na wspólnym obiedzie, wydanym przez miejscowy komitet przyjęcia wypadł bardzo mile. Obecność generała Hallera, którego wszyscy Amerykanie znali ze słyszenia jako tego polskiego generała, który dowodził polskimi chłopakami z Ameryki, była dla naszych gości przyjemną niespodzianką. Pan Hastings w swem nader dowcipnem przemówieniu skoro na chwilę stał się poważnym powtórzył to, co poprzednio powiedział p. Booth, że „kość pacierzowa Polski, pomimo imponujący rozwój przemysłu, to jednak rolnictwo i nie trzeba o tem nigdy zapominać“.

Łódź. Bardzo złożyło się niefortunnie, że wizyta w Łodzi wypadła w dzień świąteczny (9 kwietnia), kiedy fabryki były nieczynne. W każdym razie ogrom całego przemysłu i poszczególnych fabryk, które zwiedzono (Szeibler i Grohman oraz Widzewska) dały dostatecznie silne wra-

zenie co do poważnej roli, jaką odgrywa on w naszym życiu gospodarczym.

Pan L. Grohman, prezes miejscowego komitetu przyjęcia, sam oprowadzał po fabryce, wskazując na wielkie straty, jakie spowodowała wojna w postaci skonfiskowanych i wywiezionych maszyn, pasów i części miedzianych. Bezpośrednie zetknięcie się z łódzkimi fabrykantami dało możność Amerykanom, a szczególnie panu Booth przedyskutowania sprawy zakupu bawełny bez pośrednictwa. Pierwszorządne oświetlenie tej kwestji przez pp. Grohmanów i Kona nie pozostanie bez wpływu na dalsze stosunki. Ameryka jest największym dostawcą surowca dla przemysłu łódzkiego i przedstawiciele jej napewno doskonale rozumieją, jak ważne jest nawiązanie bezpośrednich stosunków i udzielenie pewnego kredytu. Mając zakłady takie, jak te, które zwiedzono w Łodzi, można się nie obawiać udzielenia właścicielom pewnego kredytu na surowiec. Pan Fater-son, który jeszcze podczas swego pobytu w Ameryce starał się te sprawy pomyślnie załatwić, napewno po wizycie Amerykanów będzie miał zadanie ułatwione.

Łódzcy fabrykanci zdaje się byli zupełnie zadowoleni z wizyty amerykańskiej misji ekonomicznej. Przekonali się sami, że poraz pierwszy zawitali do nich goście rzeczywiście poważni i nawet jeżeli ich wizyta nie przyniesie żadnego konkretnego interesu, to w każdym razie ludzie ci będą w stanie udzielić w Ameryce jaknajlepszych informacji o samym przemyśle łódzkim i o stanie, w jakim znajduje się on w chwili obecnej. Pewne towary, jakie Amerykanie widzieli w składach obu zakładów wzbudziły ich podziw tak jakością jak i niezmiernie niską ceną. Widocznem jest, że prawidłowe stosunki handlowe między Łodzią i Ameryką nie należą wcale do mrzonek.

Mówiąc o Łodzi nie podobna pominąć milczeniem nader gościnnego przyjęcia, jakiego doznała wycieczka ze strony miejscowego komitetu, a szczególnie panów Grohmanów, którzy podejmowali nas śniadaniem u siebie w fabryce, a następnie obiadem w Grand Hotelu. Podczas odwiedzania fabryki odbyły się również ćwiczenia straży ogniowej, które bardzo podobały się naszym gościom

Kraków. „Kraków był doskonale wybrany jako zakończenie wycieczki. Umysł zmęczony oglądaniem zakładów przemysłowych, wypoczywał na zaznajamianiu się z zabytkami sztuki, tak wymownie świad-

czącymi o naszej bogatej i ciekawej historii i kulturze.

I trudno doprawdy byłoby sobie wybrać lepszego przewodnika, niż d-ra Jana Adamskiego, który mówi doskonale po angielsku, zna dobrze Amerykanów i ich psychologję, a w Krakowie jest wprost zakochany. To też dnia stanowczo było za mało dla pokazania wszystkich cudowności tego miasta. Trzeba było jednak pogodzić się z tem, ponieważ po śniadaniu należało jeszcze jechać do Wieliczki. Starczyło jednak czasu na to, aby zwiedzić Wawel, Katedrę, Kościół Marjacki, Bibliotekę Uniwersytecką, Sukiennice, Muzeum Narodowe a nawet miejscową Izbę Handlową, która na przyjazd Amerykanów przygotowała upominki w postaci medali wybitych na pamiątkę Konstytucji 17 marca.

Śniadanie w „Starym Teatrze“ pomimo zimna na sali odbyło się w atmosferze bardzo gorącej. Przemówienie Wojewody, Księcia Kazimierza Lubomirskiego, Ministra Eberhadta, p. Booth'a i Morse'a znakomicie się przyczyniły do tego.

Ponieważ była to ostatnia oficjalna „uczta“, do jakiej zasiedli amerykańscy goście razem z polskimi gospodarzami, więc pan Booth skorzystał z tego, aby podziękować raz jeszcze za okazaną delegacji gościnność. Przedewszystkiem więc zwrócił się do Pana Ministra Eberhardta, który nietylko osobiście brał udział we wszystkich przygotowaniach do przyjęcia delegacji, ale i towarzyszył jej cały czas, pragnąc, aby wszystko odbyło się jak należy. Ponieważ cała ta wycieczka odbywała się, że tak powiedzieć, z wagonu kolejowego, więc łatwo zrozumieć, jak wiele obecność Pana Ministra mogła pomódz. Następnie p. Booth wyraził w imieniu swoim i kolegów wdzięczność tym, co ich nakłonili w Rzymie do przyjazdu do Polski. Uczestnicy Kongresu mieli bardzo wiele tentujących zaprosin, a bardzo niewiele czasu, i jeżeli zdecydowali się tu przyjechać to stało się dzięki staraniom obecnych w Rzymie pp. Morse'a i Smith'a z Warszawy.

Przyjęcie w Wieliczce było dla amerykańskich gości najładniejszym „show“, jakie widzieli. Bo też trzeba przyznać, że zarząd kopalni postarał się aby wszystko wypadło wspaniale. Ameryka ma wiele cudów natury, ma okazy imponujące pięknnością czy tylko swym ogromem, ale jednak czegoś takiego jak Wieliczka nie posiada. A przytem trzeba sobie powiedzieć, że te rzeczy są polskie od tysiąca lat, to też coś znaczy. I co za rozmaitość. Podczas zwiedzania kopalni, goście mieli „thrill“, jakie-

go doznawali w Ameryce zjeżdżając nadół w Woolworth Building, modlili się w kościele zbudowanym w kopalni, tańczyli w sali balowej one-step'a, lizali kawałki soli, próbując czy dość słona, podjedli sobie 1000 metrów pod ziemią na urządzonym dla nich specjalnie podwieczorku, napisali kartkę do swych „folks“ w Ameryce z tych głębokości i wreszcie sfotografowali się.

I można śmiało powiedzieć, że słowa, jakie wypowiedzieli żegnając się z Polską na

obiedzie wydanym 11 kwietnia przez Księstwa Lubomirskich — „żegnamy was z żalem i z wdzięcznością“ — były szczere.

Po tym obiedzie, delegacja rozbiła się: parę osób powróciło do Warszawy, aby tam dokończyć pewnych rozpoczętych pertraktacji, a reszta przez Katowice specjalnym pociągiem udała się do Wiednia i Berlina.

T. Skarżyński

Amerykańskie pisma fachowe

OKNA wystawowe księgarni amerykańskich są niejako odzwierciedleniem bujnego życia amerykańskiego.

Tysiące książek i pism, zdobne oprawy i artystyczne okładki współzawodniczą wytwornością, ażeby przez to przyciągnąć wzrok możliwego nabywcy, który, stojąc przed taką wystawą, jest chwilowo oszłomiony olbrzymią ilością ofiarowanego towaru. Książka, której widok zewnętrzny robi na nim największe wrażenie, ma najlepsze szanse powodzenia.

Na europejszku wystawa taka robi wrażenie niezmiernie uporczywej i żywiołowej walki. Walka ta jest konkurencyjnym zmaganiem się o byt; dobra redakcja, sprytnie ogłoszenie, artystyczne wykonanie, oryginalna technika, niska cena, wszystko to gra rolę i decyduje, czy dana książka lub pismo będzie miało powodzenie lub nie.

Z pośród czasopism amerykańskich, niewątpliwie największą uwagę na siebie zwracają czasopisma fachowe. Każdy fach, każdy rodzaj pracy ma swoje czasopismo. I tak, pracownicy biurowi, stenografisci, właściciele biur lub przedsiębiorstw, właściciele hoteli, urzędnicy, aktorzy, kupcy, fabrykanci, subjekci, agenci handlowi i t. d. — wszyscy mają swoje pisma, o nikim nie zapomniano, o żadnym fachu ani pracowniku.

Amerykańskie pisma fachowe odegrały bardzo poważną rolę w udoskonaleniu techniki jak w handlu tak i w przemyśle amerykańskim. Wydawane z olbrzymim nakładem pracy, zrozumienia potrzeb i upodobań swoich czytelników, czasopisma te informują o nowych prawach i regulaminach handlowych, jednoczą, kształcą, organizują i bronią te zawody, z których rekrutuje się największa część ich czytelników.

Niema fachu lub zawodu, któryby nie posiadał swojego czasopisma, redagowanego przez fachowców, którzy dzięki konkurencji, starają się czasopisma swoje postawić na najwyższym szczeblu, ażeby zdobyć więcej czytelników. Czasopisma fachowe wydawane są przeważnie na doskonałym papierze, ogłoszenia muszą być wykonane artystycznie oraz nie pomieszczane takie, które nie mają nic wspólnego z kierunkiem pisma.

W Ameryce każdy pracujący prenumkuje czasopismo fachowe swojego zawodu lub takie, które go najbardziej interesuje ze względu na informacje specjalne ostatnie ulepszenia, wynalazki w dziedzinie danego zawodu i t. p.

Pisma fachowe zwracają baczną uwagę na zaznajomienie swoich czytelników z ulepszonymi środkami i sposobami pracy, z różnymi ułatwieniami i to nie na zasadzie teoretycznych kalkulacji, lecz jako rzecz konkretną, wypróbowaną i aprobowaną praktyką.

Amerykanie szczególną zwracają uwagę na artykuły, pisane przez ludzi obeznanych ze swoim zawodem, ludzi utalentowanych, którzy jak treścią tak i formą mogą im imponować. Mam tu na myśli tych, którzy dzięki uporczywej pracy, wysiłkom i zdolnościom rzeczywiście stali się koryfeuszami swego fachu lub zawodu. W artykułach swoich oni wysuwają te przyczyny, które dały im powodzenie w przedsiębiorstwie lub tranzakcjach handlowych, informują czytelnika o swoim systemie pracy, tłumaczą doniosłość ulepszeń wprowadzonych przez siebie i sposobie kierowania swego przedsiębiorstwa, nie obawiając się, że przygodni konkurenci mogą u siebie również zastosować ich system i sposoby. Klienteli wystarczy dla wszystkich, mówią

Amerykanie, zeznają przytem, że konkurencja jest i konieczna i pożądana, to też członkowie danego zawodu naogół utrzymują dość wielką solidarność pomiędzy sobą, wspomagają się wzajemnie w tej służnej myśli, że podnosząc ogólne interesy danego fachu i oni na tem będą zyskiwać.

Europa pod względem fachowym, w porównaniu z Ameryką, jest niejako partykularzem, to też, kiedy mowa o czasopismach fachowych, Europejczyk zwykle wyobraża

je sobie nieciekawę, suche, co zrozumiałe jest tylko dla fachowców, pełne zawiłych zwrotów, technicznych wyrażań i t. p. Jest to pojęcie błędne. W Ameryce przeciętne pismo fachowe wydawane jest w taki sposób, że nawet niefachowiec z przyjemnością i pożytkiem może przeczytać i przejrzeć takowe od deski do deski. Liczne i wzorowo wykonane ilustracje, artykuły pisane prostym, zwięzłym językiem, często zabarwione pysznym humorem, wiążą wprost czytelnika. Często autor, dla ożywienia suchego tematu fachowego, ucieka

się do rodzaju noweli lub powieści, w której figurujące osoby niby w praktyce stosują to, z czem autor chciałby zapoznać swoich czytelników. Nauka taka w formie opowieści ciekawej — mniej nuży i prędzej trafia do przekonania czytelników.

Mam przed sobą egzemplarz fachowego pisma amerykańskiego, który zawiera następujące artykuły pisane przez wybitnych przemysłowców i handlowców: „W czem handel zagranicą stoi wyżej od naszego“, „Jak biuro artystycznie umeblowane i upiękshone oszczędza wydatki na perso-

nel“, „Oryginalne i nowe pomysły dyrektorów fabryk“, „Jak zjednoczyliśmy robotników naszej fabryki dla ich własnego dobra“, „Zasady stosowane przez Carnegiego przy organizacji stalowni“, „Z powodu jakich omyłek nie udało się innym firmom przeprowadzić ze mną tranzakcji“, „Wzory listów, które okazały się skutecznymi przy rozszerzaniu przedsiębiorstwa oraz sprzedaży naszych towarów“, „Dzieciwieć lepszych, bo ulepszonych sposobów

w wykonywania pracy, od sposobu przyjętego dotychczas“, „Propozycje dla spopularyzowania zbytu towarów pomiędzy ludnością“, „Ulepszony system zorganizowania informacji kredytowych o klientach“, „Ulepszony sposób rozkładu pomieszczenia dla kancelarii i biur i urzędzenia w nich telefonów“ („Liftrucks Inc“ (opowieść o tem, jak odbyło się finansowanie i sprzedaż samochodów ciężarowych, pomimo intryg konkurentów i innych zainteresowanych osób), „Old Ideas“ (artykuł pisany przez kuratora muzeum, proponujący za-

stosowanie starych deseni, jako wzorów do nowoczesnego opakowania towarów luksusowych).

Powyższe tytuły artykułów wybrane z pierwszego lepszego miesięcznika wskazują, że suchy artykuł handlowy można ująć w formę zajmującego opisu, urozmaiconego przytem bogatymi ilustracjami. Artykuł taki czyta się bez znużenia, jakby jakąś powieść, a równocześnie z wielką korzyścią dla czytelnika. W Ameryce niema pracodawcy, pracownika, lub człowieka wolnego zawodu, któryby unikał prenu-



KILKA TYTUŁÓW PISM FACHOWYCH AMERYKAŃSKICH

merowania swojego czasopisma fachowego, ażeby nie poszedł na odczyt w kwestji fachowej lub nie zasięgał rad u innych, bo każdy rozumie, że życie idzie naprzód i że wciąż powstają nowe ulepszenia, których ignorować nie można i o których każdy przewidujący człowiek powinien wiedzieć, jeżeli chce się ostać w walce o byt, z jaką musi się liczyć w Ameryce.

To wszystko, do pewnego stopnia, tłumaczy nam ten szybki i wielki rozwój amerykańskiej techniki w każdej dziedzinie i tę nadludzką zdawałoby się energję Amerykanów. A bodźcem ku temu jest konkurencja. W Ameryce żadna fabryka lub warsztat, żaden pracodawca lub kierownik nie może zapominać ani na chwilę o groźnej konkurencji innych krajów lub firm, pomiędzy którymi właściwie jest bardzo mała różnica w cenie towarów lub w wykończeniu danego artykułu. Każdy fabrykant lub fachowiec amerykański jest zdania, że kilka dolarów rocznie wydanych na prenumeratę pisma fachowego jest dla niego dobrym interesem, jeśli pismo to pouczy go o jakimś ulepszeniu, które zastosowane w jego przedsiębiorstwie lub fachu, przysporzy mu zysków.

Teraz parę słów o polskich pismach fachowych. Takowe, według mnie, prowadzone dość poważnie, lecz nie zupełnie zastosowane do psychologii czytelnika polskiego. Tematy techniczne opracowane są zbyt sucho, z ujęciem akademickiem,

tak, że trzeba mieć bardzo wielkie zamiłowanie do swego zawodu lub rodzaju pracy, ażeby takowe nie czytać lecz studjować.

Byłoby wielce pożądanem, ażeby polskie pisma fachowe starały się ułatwiać swoim czytelnikom zdobywanie wiedzy i otrzymywanie informacji o najnowszych ulepszeniach lub wynalazkach w dziedzinie ich fachu. Rzeczą zrozumiałą jest, że człowiek pracy po całodziennem naprężeniu czy to umysłem, czy fizycznie, wracając do domu, chciałby odpocząć i na studjowanie ściśle technicznych i fachowych artykułów nie starczy mu energii. O ile jednak pismo będzie się posługiwać artykułami pisanymi ciekawie, językiem żywym, jeżeli wskazówki, nawet ściśle fachowe, będą podane w formie pogawędki lub opowieści — co czytelnika nie znuży ale zainteresuje, jestem przekonany, że pismo tak prowadzone zdobędzie prędko spory zastęp czytelników, będzie się sowsicie opłacać, a co najważniejsze, przyczyni się do podniesienia kulturalnego poziomu szerokich mas pracowniczych, rozszerzy ich widnokrąg, przysporzy im dobrobytu i kraj nasz popchnie ku nowemu życiu, czyli mówiąc słowami Asnyka:

Trzeba z żywymi naprzód iść
Po życie sięgnąć nowe,
A nie w uwiedlonych laurów liść
Z uporem stroić głowę.

F. A. Liszewski

Wrażenia z pobytu w Polsce

Od sekretarza Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej w Nowym Jorku, p. C. C. Lesley'a, który z ramienia Izby brał udział w Kongresie Międzynarodowej Izby Handlowej w Rzymie, a następnie przybył do Polski wraz z Amerykańską Misją Ekonomiczną — otrzymaliśmy artykuł poniższy, który zamieszczamy dla zapoznania czytelników z optymistycznym poglądem autora na różne sprawy z dobrobytem i rozwojem kraju naszego związane.

WRAŻENIA, jakich doznałem od czasu przyjazdu z Amerykańską Misją Ekonomiczną do Polski były tak liczne, różnorodne i ciekawe, że niemożliwym jest opisanie ich tu wszystkich obszernie. Jednakże, jeżeli czytelnik pozwoli — spróbuję pokrótce skreślić spostrzeżenia swoje o rzeczach, które wydają mi się najważniejsze.

Aczkolwiek ze sprawami polskimi stykam się w Ameryce od dość dawna, to jednak — aż do czasu zwiedzenia Polski osobiście w ubiegłym miesiącu — nie byłem przygotowany, ażeby móc dokładnie zanalizować i zrozumieć wiele rzeczy istnie-

jących tutaj. Poznałem je i zrozumiałem dopiero po osobistym przyjrzeniu się im.

Rzeczą pierwszorzędną wagi dla Polski, jak zresztą dla każdego kraju — jest rolnictwo. Jest to najważniejsza podstawa egzystencji narodowej i państwowej. Kraj, mający pod dostatkiem urodzajnej ziemi i posiadający pracowitych i zdolnych rolników, może dokoła rolnictwa, jako podstawy, zbudować w krótkim przeciągu czasu potężny przemysł, handel i finanse.

Widzimy, że Polska posiada tę ziemię urodzajną. Gospodarstwa rolne, dobrze urządzone i nawodnione rozsiane są wszę-

dzie, gdzie tylko oko sięgnąć może. Są też w Polsce zabiegliwi rolnicy, gdyż od czasu przybycia aż do wyjazdu Misji Amerykańskiej z Polski, widzieliśmy wszędzie kobiety i mężczyzn zajętych od wczesnego ranku do późnego wieczoru uprzątaniami, orką i obsiewem pól. W rolnictwie zatem leży potęga Polski. Kraj ten w niespełna trzy lata po rujnącej wojnie z bolszewikami jest dzisiaj nie tylko samowystarczający w wielu dziedzinach, lecz nawet zaczyna eksportować nadwyżkę swej produkcji do innych krajów. A zaznaczyć należy, że Polska produkuje nie takie zbyt kosztowne rzeczy, jak winogrona lub drzewa morwowe, które zauważyliśmy w innych krajach, lecz podstawowe środki spożywcze, jak: pszenicę, żyto, jęczmień, owoce, kartofle, buraki cukrowe, bydło, nierogaciznę, drób i owce.

* * *

O tem, jak wielkie straty poniosła polska ludność wiejska w czasie wojny, w Ameryce nikt nie może mieć pojęcia, dopóki naocznie zniszczenia tego nie ujrzy. Domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie zniszczone kompletnie pociskami armatnimi, lub spalone umyślnie przez ustępujące armje; zapasy żywności i wszelki żywy inwentarz niemal doszczętnie skonfiskowany, wszelki inny cenniejszy dobytek zarekwirowany. Ojcowie i bracia wbrew swej woli walczyli i zabijali się wzajemnie pod obcemi i wrogimi sztandarami, lub też dobrowolnie i ochotczo ginęli w obronie wolnej już własnej Ojczyzny. Pola całe poorane pociskami armatnimi, z lotu ptaka wyglądają, jak twarz ospowata — i to mimo pokoju, trwającego już od przeszło dwóch lat. Opustoszałe okopy widać jeszcze w bardzo wielu miejscach. Oto niektóre cierpienia i kłopoty, które ludność prawie wszystkich zakątków Polski znosić cierpliwie musiała. A jednak, mimo te przejścia i straty, widzieliśmy wszędzie ochotę i wolę do pracy i to pracy ciężkiej.



C. C. LESLEY

Praca ta przynosi rezultaty nadzwyczajne. Rolnictwo dźwiga się i rozwija wspólnie. Tysiące nowych domów zostało zbudowanych, a jeszcze więcej odbudowanych i naprawionych. Austria, Czechosłowacja i Niemcy sprowadzają dzisiaj w coraz większych ilościach polskie produkty rolne. Zauważyliśmy brak wielkich maszyn rolniczych, zapotrzebowania na które fabryki miejscowe nie są w możności zaspokoić. Ameryka fabrykuje maszyny tego rodzaju, a w dodatku rozporządza kapitałem potrzebnym do założenia na miejscu w Polsce fabryk narzędzi i maszyn rolniczych, przyczem będzie można zatrudnić robotnika polskiego i używać surowców polskich. Inwestycja kapitału amerykańskiego w tej gałęzi przemysłu sowiecie się opłaca, a maszyny i narzędzia mogą być wyrabiane po cenach konkurencyjnych nie tylko dla zaspokojenia potrzeb rynku polskiego, lecz również na eksport do Rumunii, Bułgarii, Litwy, Łotwy i Finlandji, a później — Rosji.

* * *

Po gęstych obłokach czarnego dymu, wydobywającego się z licznych kominów fabrycznych poznaliśmy, że wjeżdżamy na teren Polskiego Górnego Śląska, jednego z najbardziej rozwiniętych okręgów przemysłu metalurgicznego na świecie, które, aczkolwiek zwykle bar-

dzo brudne, są zawsze przyczyną dumy ludzi pracujących przy wydobywaniu węgla, lub wytapianiu żelaza i stali. Jeżeli ożywiony ruch na kolejach, dymiące kominy, praca w kopalniach i hutach, miarowy stukot młotów hydraulicznych są oznaką ożywionej pracy w przemyśle, to Polski Górny Śląsk pracuje i to bardzo intensywnie. Tak widocznych objawów gorączkowej i wytężonej pracy w przemyśle nie widzieliśmy w żadnym odwiedzionym przez nas kraju, od czasu opuszczenia Nowego Jorku.

W okręgach przemysłowych znajduje się, że tak powiem, puls nowoczesnego na-

rodu. Prawda, że Górny Śląsk ma wiele nowych i trudnych problemów do rozwiązania i musi przeprowadzić u siebie wiele zmian, koniecznych po przyłączeniu do Polski, lecz chwilowe te niedomagania znikną z czasem same, jeżeli państwo okaże się dość silne.

Dla rozwoju swego przemysłu metalurgicznego Polska ma doskonałą podstawę na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie w miarę potrzeby przemysł ten może się dowolnie rozwijać.

Udoskonalone maszyny do wydobywania węgla, obrabiarki do metali i pewne rodzaje maszyn odlewniczych są bardzo Polsce potrzebne. Przez zainstalowanie ulepszonych maszyn produkcja węgla i żelaza znacznie wzrośnie. Ameryka wyrabia maszyny tego rodzaju i to — czytelnik raczy wybaczyć, iż śmiem się szczycić tą gałęzią przemysłu amerykańskiego — najlepsze tak co do swego wykonania, jak i pożytku w użyciu. Kapitały francuski, angielski i belgijski zaczynają się konkretnie interesować przemysłem polskim i należy tu wyraźnie stwierdzić, że nie budują one nowego nieistniejącego przemysłu, lecz pomagają w rozwoju przemysłu zorganizowanego i istniejącego od lat dziesiątek. I tu znowu nadarza się okazja dla Amerykanów do zdrowych inwestycji, które przyniosą pomyślne rezultaty. Z Polską należy się tylko bezpośrednio porozumieć i udzielić jej odpowiednich kredytów, jak to już czynią inni. Trzeba w kraju tym w stosownych miejscowościach i w odpowiednim czasie zacząć budować oddziały fabryk amerykańskich, gdyż przekonany jestem, że Polacy w dziedzinie rozbudowy swego przemysłu chętnie Amerykanów do współpracy dopuszczą.

* * *

Warszawa, jest dzisiaj stolicą państwa o 27.000.000 ludności. Miasto to w czasie wojny przez trzy lata okupowane przez Niemców, a przed wojną długi czas przez Rosjan — systematycznie rabowane, niszczone i zaniedbane przez jednych i drugich, dzielnie usiłuje utrzymać na barkach swoich rozliczne ciężary stolicy wielkiego państwa, do czego nie było przygotowane. Dzisiaj, mając prawie milion mieszkańców, jest przeludnione, liczne biura rządowe nie mają jeszcze odpowiednich pomieszczeń i gmachów.

Mimo te przeszkody, każdy tu pilnie pracuje: bezrobocia niema; żołnierzy na ulicach widać mniej, niż w jakimkolwiek innym mieście w Europie; ruch kołowy jest

znaczny i uporządkowany. Powstają liczne nowe przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe i rozwijają się pomyślnie. Szkoły niższe i wyższe są „przeludnione“. Na krańcach miasta powstają całe nowe dzielnice; wszędzie porządkują i naprawiają ulice; w wielu punktach miasta budują domy nowe, nadbudowują i odświeżają stare, nietknięte skutkiem wojny od lat dziesięciu.

Nie bawiąc się w żadne przepowiednie, wierzę, że Warszawa w bardzo niedalekiej przyszłości będzie po Paryżu i Berlinie trzecim miastem w Europie, tak co do swej wielkości jak i znaczenia. A stanie się to nie tylko dlatego, że miasto to jest stolicą Polski, lecz głównie dzięki swemu położeniu na pół drogi między morzami Bałtyckim i Czarnym oraz temu, że jest punktem łączącym Europę zachodnią ze wschodnią, oraz Rosją azjatycką.

Warszawa potrzebuje pieniędzy na rozbudowanie i uporządkowanie miasta. Zastosowanie amerykańskich metod budownictwa miejskiego będzie tu mile widziane. Polska ma pod dostatkiem cementu; żelaza konstrukcyjnego dostarczy w ilościach dowolnych Górny Śląsk; robocizna jest niedroga; wszelkie nowo wybudowane domy są wolne od podatków i niepodlegają ustawie o ochronie lokatorów. Oto jeszcze jedno pole do szybkiego działania dla przedsiębiorczych Amerykanów w Warszawie — nie mówiąc o całych setkach innych zaniedbanych przez amerykańskich kupców i przemysłowców sposobności do nawiązania korzystnych obustronnie stosunków z Polską.

* * *

Łódzki przemysł włókienniczy również ograbiony dotkliwie przez okupantów z maszyn, odbudował się bardzo szybko. Zwiększyliśmy tam jedną z fabryk (Scheiblera & Grohmana), która posiada 6.000 warsztatów tkackich i 270.000 wrzecion. Fabryka ta zatrudnia przeszło 12.000 robotników i jest małym miastem sama w sobie. Inna znowu fabryka spalona niemal doszczętnie w roku ubiegłym (Widzewska Manufaktura), jest już dzisiaj zupełnie odbudowana i urządzona według wymagań nowoczesnej techniki, przy pomocy angielskiego kredytu trzyletniego, przy czem, oczywiście, wszystkie maszyny zostały sprowadzone z Anglii.

Przed wojną lwia część zapotrzebowania wszystkich rynków w całym byłym Imperjum rosyjskim była zaspakajana przez przemysł łódzki. Dzisiaj rynki te odpadły

z powodu trudności na jakie napotyka nawiązanie normalnych stosunków handlowych z bolszewją. Lecz zato przemysł łódzki zdobył sobie poważne nowe rynki zbytu na Bałkanach i w wielu innych krajach. Łódź konsumuje rocznie bawełny amerykańskiej za około 20.000.000 dolarów. Ale jak się ją dotąd do Polski sprowadzało. Otóż do bardzo niedawna kupowało się bawełnę amerykańską u niemieckich lub angielskich pośredników, finansowanych przez włoskie lub angielskie banki, przewoziło z Ameryki angielskimi okrętami, ubezpieczało, w angielskich towarzystwach, przechowywało w niemieckich dokach i składach i transportowało do Polski niemieckimi kolejami! Dlaczegoż nie handlować z Polską bezpośrednio. Dotąd nie było wypadku, ażeby fabrykant łódzki niepokrył rachunku za dostarczoną bawełnę. Co prawda, nieliczni kupcy amerykańscy zaczynają się zjawiać w Łodzi, oferują fabrykantom bawełnę na krótkoterminowy kredyt i dostają zamówienia. Lecz są to operacje nieznaczne. Dlaczego nie mamy Polsce sprzedawać bawełnę wprost na większą skalę, asekurować towar w towarzystwach amerykańskich, przewozić go

okrętami amerykańskimi do Gdańska, a stamtąd kolejami polskimi do miejsca przeznaczenia.

Pominałem tu trzy ważne rzeczy, a mianowicie: polskie drzewo, ropę i koleje. Nie mając dotąd możliwości zwiedzenia zagłębia naftowego, oraz przyjrzenia się zbliska gospodarce leśnej i handlowi drzewem — w sprawach tych głosu zabierać nie mogę. Z całem uznaniem i pochwałą jestem dla odnośnych władz w Polsce za doskonałą organizację kolei. Przez cały czas pobytu w Polsce przyjeżdżaliśmy i odjeżdżaliśmy z największą punktualnością, co, jeżeli się weźmie pod uwagę opłakany stan w jakim się znajdowało kolejnictwo polskie trzy lata temu — jest postępem wprost nadzwyczajnym.

Już po pobieżnem zwiedzeniu Polski, przyszliśmy do niewątpliwego przekonania, że kraj ten, posiadający wszystko co mu potrzeba, zamieszkały przez naród patriotyczny, chcący pracować i pokazać światu że się rządzić umie — ma na przyszłość byt swój, jako bogate i silne mocarstwo zapewniony.

Conrad Clothier Lesley

Z pobytu Delegacji Amerykańskiej w Polsce

CZŁONKOWIE delegacji amerykańskiej, którzy przybyli po obradach Kongresu Międzynarodowej Izby Handlowej z Rzymu do Polski, spotkali się z przyjęciem bardzo serdecznem.

Już od Rzymu towarzyszyli delegacji pp.: Frank W. Morse, wiceprezes Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej w Warszawie, oraz p. H. B. Smith, radca handlowy poselstwa Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

Na granicy powitali delegację przedstawiciele Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej z prezesem p. L. Kotnowskim na czele, oraz z ramienia rządu pp.: wiceminister Eberhardt, jako przewodniczący komitetu przyjęcia i Bolesław Biega, referent biura ekonomicznego M. S. Z.

Delegacja zwiedziła z wielkiem zainteresowaniem Górną Śląsk, Warszawę, Łódź, Poznań i Kraków i wszędzie była gorąco witana przez ludność miejscową.

Dokładny opis wycieczki znajdzie czytelnik w artykule p. Skarżyńskiego.

* * *

Wobec tego, że podany przez nas w numerze 2/3 „*Ameryki*” na zasadzie przedwczesnej wiadomości telegraficznej, skład delegacji w międzyczasie uległ zmianie, niżej podajemy nazwiska osób, które do Polski przyjechały: Willis H. Booth, przewodniczący delegacji, prezes Międzynarodowej Izby Handlowej, Harry A. Black, wiceprezes Izby Handlowej Stanów Zjednoczonych z małżonką; William Butterworth, wiceprezes Izby Handlowej Stanów Zjednoczonych, członek rady Międzynarodowej Izby Handlowej; Alfred P. Dennis, radca ministerstwa handlu w Waszyngtonie; Samuel M. Hastings, wiceprezes „*Computing-Tabulating Recording Company*” w Chicago; Basil Gavin, delegat Izby Handlowej z Bostonu; Edward C. Heidrich jr., prezes Stowarzyszenia Fabrykantów w Illinois; A. William Hinger, kierownik zagranicznego oddziału sprzedaży „*The Baldwin Locomotive Works*”; Basil Miles, członek rady Międzynarodowej Izby Handlowej; C. C. Lesley, sekretarz Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej w Nowym Jorku; Howard E. Coffin, wiceprezes „*Hudson Motor Com-*

pany" w Detroit; H. E. Hartiney, kierownik *American Aeronautical Association* w Waszyngtonie; Frank H. Johnston z małżonką.

* * *

Po przybyciu delegacji do Warszawy, w dniu 6 kwietnia, odbyło się przyjęcie w lokalu Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej.

Wobec licznie zaproszonych gości zśród rządu i świata przemysłowo-handlowego, członków misji powitał prezes Izby, p. L. Kotnowski przemówieniem w języku angielskim, pragnąc odrazu wprowadzić finansistów amerykańskich *in medias res* celu wizyty, przedstawiając zatem zarys ekonomiczny kraju naszego. Przemówienie to brzmia:

Dostojni Panowie!

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z trudności, wywołanych skutkami wojny i ogólnego zubożenia wszystkich krajów europejskich, wśród których Polska być może najbardziej ucierpiała, niemniej dźwigamy się w odbudowie naszego życia gospodarczego. Pozwolę sobie dodać, że gdyby współdziałanie ze strony doświadczonych pionierów wielkiego przemysłu, finansów i handlu Stanów Zjednoczonych, na które liczy cała Europa, mogło być nam udzielone, to powrócilibyśmy do przedwojennej równowagi w ciągu krótkiego okresu czasu.

Naród polski odznacza się pracowitością oraz zapobiegliwością i w najcięższych warunkach umie wydobyć z siebie tyle energii, że przewycięży wszelkie przeszkody.

Sporadyczne wypadki strajków, z których większość tak jak wszędzie wywołwana jest przez zawodowych agitatorów bolszewickich, nie mają znaczenia, albowiem ogół obywateli świata pracowniczego jest zdrowo myślący i umiłowaniem gorącym Polski, zapewnia jej świetlaną przyszłość.

Obecnie już, jako dowód naszej tężyzny gospodarczej posłużyć mogą, stan kwitnący rolnictwa i niektóre gałęzie przemysłu, które doszły do zdolności wytwórczej przedwojennej.

Wielki błąd, zrobiony na początku przy budowie fundamentów państwa naszego, już jest naprawiony przez obecnego ministra skarbu, a mianowicie, podatki, które były dotychczas zbyt nisko ustalone, są podniesione do przedwojennej skali, co pozwoli w przeciągu paroletnim doprowadzić nasz bilans do należytej równowagi.

Zgodnie z tezami, przyjętymi na konferencji byłych ministrów skarbu, zwołanej

przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, S. Wojciechowskiego, mają wszystkie przedsiębiorstwa i monopole państwowe otrzymać odrębną osobowość prawną, której wyrazem będzie specjalny statut organizacyjny każdego przedsiębiorstwa, nadany przez prezydenta Rzeczypospolitej na mocy art. 44 konstytucji.

W ten sposób każde przedsiębiorstwo będzie musiało zaciągać pożyczki i zabezpieczać je swoim majątkiem lub dochodami, oczywiście zawsze na mocy uchwały rady ministrów i na podstawie zezwolenia udzielonego przez prezydenta Rzeczypospolitej. Następujące przedsiębiorstwa mają być wyłączone z budżetu administracyjnego i usamodzielnione:

1) koleje państwowe; 2) lasy państwowe; 3) inne dobra ziemskie państwowe; 4) poszczególne państwowe przedsiębiorstwa górnicze lub przemysłowe, albo grupa takich przedsiębiorstw; 5) saliny; 6) monopol soli; 7) monopol tytoniu; 8) monopol spirytusu; 9) drukarnie państwowe; 10) wytwórnie wojskowe; 11) wytwórnie telegraficzne i telefoniczne; 12) zdrojowiska państwowe.

Bogactwo narodowe Polski, czyli majątek rządu i całego społeczeństwa wynosi 88 miliardów złotych polskich, co odpowiada przeszło 614 dolarów na głowę, gdy w najbogatszym kraju na świecie, w Ameryce, około 1.200 dolarów na głowę.

Dług państwowy na jednostkę wynosi w Polsce 13,75 dol., w Niemczech 503 dol., we Francji 551 dol.

Wartość przedsiębiorstw skarbowych sięga 10 miliardów złot. pol., co jest olbrzymim warsztatem do zarabkowania. Tak wielkie przedsiębiorstwo przy racjonalnej gospodarce powinno przynosić nie mniej 550 milionów złot. pol.

Te dane stawiają Polskę na równorzędnej stopie z krajami zachodniej Europy i dają pełną gwarancję znakomitego oprocentowania wyłożonych kapitałów na inwestycję w Polsce.

Jeżeli do tego uwzględnimy okoliczność, na którą chcielibyśmy zwrócić szczególną uwagę panów i ich przyjaciół ze świata przemysłowego i handlowego, że Polska jest najnaturalniejszym terenem dla handlu z Rosją, która w przyszłości powinna się uzdrowić, to przyszlubiśmy do wniosku, że i w tej dziedzinie jest olbrzymie pole dla wielkich transakcji.

Nie chcąc panów nużyć dłużej przemówieniem, podkreślam, iż bardziej szczegółowy materiał znajdą panowie w broszurze, jednak pragnąłbym zwrócić łaskawą uwa-

gę panów, którzy raczyliście zawitać do nas z tamtej strony oceanu, że tylko przy osobistym zetknięciu się możliwe jest osiągnięcie łatwiejszego porozumienia i dlatego w imieniu Izby jeszcze raz składam wam serdeczne podziękowanie za wasz przyjazd i wyrażam nadzieję, że zarówno Amerykanie odwiedzający Polskę, jak i Polacy Stany Zjednoczone, powrócą bardzo przekonani, że gospodarcze stosunki polsko-amerykańskie są nie tylko możliwe, ale i konieczne w interesie obydwóch tych państw i, że wizyta wasza, panowie, wydała pożądaną rezultaty“.

Odpowiedział na to w wyrazach gorącego uznania dla Polski, przewodniczący misji, p. Booth, kończąc przemówienie swoje zdaniem następującem: „Nasze najserdeczniejsze myśli i życzenia pozostają z wami, a dziękując za gościnne przyjęcie żarczamy, że nie poprzestaniemy na tem“.

* * *

Głównym punktem programu w drugim dniu pobytu w Warszawie amerykańskiej delegacji ekonomicznej było zwiedzenie olbrzymiej radiocentrali polskiej o sile, umożliwiającej bezpośrednio komunikowanie się z Ameryką.

Dla zwiedzenia jej udała się samochodami cała delegacja, wraz z przedstawicielami rządu i członkami komitetu przyjęcia. Szczegółowe zwiedzenie radiostacji przy objaśnieniach naczelnika budowy, inżyniera Eugenjusza Stalingera, oraz głównego inżyniera ze strony Towarzystwa „Radio Corporation of America“, Williama G. Lush'a wywarło na Amerykanach wrażenie wysoce dodatnie, zwłaszcza ze względu na godną podziwu szybkość wykonania olbrzymich robót w ciągu jednego roku.

Gdy goście zebraли się w wielkiej hali maszynowej, kierownik min. poczt i telegrafów, p. Moszczyński, zwrócił się z przemową następującą:

„Witając najserdeczniej szanownych panów i panie i dziękując szczerze za poświęcenie swego cennego czasu na zwiedzenie Transatlantyckiej polskiej radiostacji, pozwolę sobie w najkrótszych słowach przedstawić genezę powstania tego dzieła.

Stacja niniejsza, która wzbudziła zainteresowanie panów, jest budową wielkiej wagi dla kraju naszego.

Potrzebę jej rząd Rzeczypospolitej Polskiej wyczuł i zadekretował jeszcze w 1919 roku.

W tym celu wysłano delegatów min. poczt i tel. do krajów Europy i Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki z misją zba-

dania odpowiednich rynków i systemów urządzeń radiotechnicznych.

Po skrupulatnem zbadaniu stanu rzeczy oparliśmy się ostatecznie z całym zaufaniem na rynku amerykańskim i zawarliśmy odpowiednią transakcję z amerykańkiem Towarzystwem „Radio Corporation of America“.

Z przyczyn niezależnych od rządu mogliśmy do budowy przystąpić i przystąpiliśmy dopiero z wiosną 1922 r.

Opierając się na umiejętnych wskazówkach i pomocy amerykańskich inżynierów, w pierwszym rzędzie naczelnego inżyniera p. Lush'a, oraz jego współpracowników pp. Johnston'a, Baker'a i Marsh'a i na własnych siłach krajowych, zdołaliśmy, normalnie pracując, w rekordowym terminie dzieło doprowadzić nieomal do końca, tak, iż w dniu 1 lipca r. b. wysłaliśmy pierwszym radiotelegramem powitanie waszego narodu przez nasz naród.

Chyba nie potrzebuję podkreślać ważności zadania, dla którego podjęliśmy to dzieło.

W rozwoju radiokomunikacji Polska, zwłaszcza w swem geograficznem położeniu i sytuacji ekonomiczno-politycznej nie może, oczywiście, pozostać w tyle. To też Polska, poza dotychczas posiadanymi radiostacjami mniejszej mocy, wchodząc w posiadanie nowego potężnego środka komunikacyjnego o najwyższym dzisiaj poziomie sprawności, zdobywa możność swobodnego łączenia się bezdrutowego z tak przyjaznymi dla nas Stanami Ameryki północnej i z całym niemal światem ku rozkwitowi naszego życia ekonomicznego i kulturalnego.

Po tem zapoczątkowaniu mamy niepłonną nadzieję stworzenia własnego przemysłu radiotechnicznego oraz rozwoju zastosowania radia do najdalszych zakątków państwa polskiego w takim obszernym zakresie, jak to widzimy w kraju panów. Niech mi wolno będzie zakończyć słowami:

Podaliście nam dłoń w stawianiu w tej dziedzinie pierwszych kroków, przyjęliśmy ją z pełnem zaufaniem i z zadowoleniem, że zaufanie to trwa w całej rozciągłości i jeżeli zaufanie to jest obustronne, rokuje ono niewątpliwie możność jeszcze większego zbliżenia i pogłębienia przyjaznych węzłów przemysłowo-handlowych między obu naszymi krajami“.

Następnie bardzo ciekawe przemówienie wygłosił naczelnny inżynier budowy, William G. Lush, podnosząc sprawę, związane z budową radiocentrali.

Z przemówienia tego podajemy ustęp poniższy:

Postanowienie rządu polskiego wybudowania tej nowoczesnej wielkiej radiostacji dowodzi dążenia Polski do rozwoju wszechstronnych politycznych i przemysłowych zadań, wskazuje nad to że Polska, mimo ciężkich czasów, jakie przeszła i jeszcze przechodzi, opiera się na mocnych podstawach, które w przyszłości obiecują jej wielki rozwój dobrobytu.

My wszyscy, którzyśmy byli obecni przy budowie tej radiostacji, mieliśmy możność obserwowania poważnych wysiłków tego kraju dla doprowadzenia do porządku wszystkich spraw swoich i szybki postęp w tym kierunku.

Jednym z poważniejszych czynników tego postępu jest polski robotnik, którego, według mego zdania, można zaliczyć do najlepszych w świecie. Na dowód tego powiem panom, że tę stację wybudowaliśmy jedynie polskimi siłami, mając do pomocy tylko czterech amerykańskich inżynierów, w takim samym przeciągu czasu, w jakim została zbudowana także radiostacja na Rocky Point w Nowym Jorku. A wszakże polski robotnik nie miał możliwości do tej pory obznajomienia się z pracą w tym kierunku, ani z systemem amerykańskim.

Niech mi wolno będzie w końcu zaznaczyć, że mamy niepłonną nadzieję, że ta stacja będzie jednym ze środków do umocnienia przyjaznych stosunków między Polską a Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej.

* * *

Przed wyjazdem z Warszawy p. Booth złożył następujące oświadczenie na ręce poselstwa Stanów Zjednoczonych.

„Delegacja izby handlowej Stanów Zjednoczonych, która dopiero co odbyła wycieczkę po Polsce, czuje się mocno zobowiązaną wobec narodu Polskiego, zwłaszcza wobec ludności Katowic, Warszawy, Poznania, Łodzi i Krakowa, jako też wobec administracji kolejowej, za okazaną gościnę. Nic nie mogło być lepiej przeprowadzone, jak przygotowanie tej wycieczki, a wyko-

nanie tych przygotowań było równie doskonałe, jak ich uplanowanie.

Zarówno ja, jak i moi przyjaciele i koledzy amerykańscy byliśmy zdumieni postępami, jakie Polska uczyniła w przeciągu czterech lat ostatnich. Przypatrzyliśmy się bacznie sprawom rolniczemu, przemysłowemu i finansowemu i nauczyliśmy się wielu rzeczy, które mogą się przydać również nam w Ameryce. Rozwój we wszystkich tych kierunkach jest wręcz cudowny i bardzo pragniemy mieć sposobność przedstawienia naszym członkom w Stanach Zjednoczonych tego postępu.

Z wielkim naszym zadowoleniem obserwowaliśmy również pracę wybitnych członków rządu na których spoczywa wielka odpowiedzialność w walce z trudnymi zadaniami, stojącymi na drodze narodu polskiego.

Jesteśmy przekonani, że przy inteligentnem ujmowaniu rzeczy, stosowanem przez rząd i przez tworzenie niezbędnych praw, polacy rozwiną zdrowy system opłat i podatków, jak również ich poboru, tak, że rząd będzie w możności rozwinąć finansowe zagadnienie, a kraj cały będzie miał możność rozwoju w każdym kierunku i powodzenia we wszystkim“.

* * *

Gorące słowa uznania i podziękii otrzymane przez Amerykańsko-Polską Izbę Handlową w Warszawie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz prezesa komitetu przyjęcia delegacji p. wiceministra J. Eberhardta od wszystkich członków delegacji, posła Stanów Zjednoczonych, p. Hugh Gibson'a i attaché handlowego przy poselstwie amerykańskim, p. H. B. Smith'a są najlepszym dowodem, że wycieczka ta była pożyteczna i udała się bardzo dobrze.

Pobyty Amerykanów w Polsce ma dla nas wielkie znaczenie i z tego względu, że członkowie delegacji będą mogli bezpośrednio działać na sąd o Polskę w Ameryce. który szczególnie w ostatnich czasach niebardzo jest dla nas przychylny, co dzieje się głównie wskutek zorganizowanej przez wroga nam czynniki niemieckie i inne propagandy antypolskiej w bardzo znacznym odłamie prasy amerykańskiej.

W HANDLU CO RAZ MINEŁO, MINEŁO NA ZAWSZE; W KAŻDEJ CHWILI OPIERAMY SIĘ NA NOWYCH PODSTAWACH, OCENIAJĄC WARTOŚĆ RZECZY W ZWIĄZKU Z PRZYSZŁĄ ICH UŻYTECZNOŚCIĄ

W. STANLEY JEVONS

Filozofja Henryka Ford'a

W STYCZNIU r. b. ukazała się w Ameryce ciekawa książka znanego „króla” atomobilowego, Henryka Ford'a, p. t. „My Life and Work” *).

W książce tej znajdujemy nietylko historję powstania olbrzymich zakładów fabrycznych tego ciekawego człowieka, które dzisiaj mogą produkować 4000 samochodów dziennie, lecz też jego pogląd filozoficzny na najróżnorodniejsze dziedziny. W ciągu prawie sześćdziesięciu pracowitych lat, życie nauczyło Ford'a wielu rzeczy, które zajmująco opisuje w dziele swem.

Miedzy innemi wypowiada on w niem, bardzo często w postaci epigramów, pogląd swój na sprawy: pieniądza, kolejnictwa, dobroczynności, literatury i t. p. — O konserwatyzmie i radykalizmie mówi: „Na wszelkie nowe pomysły lepiej jest patrzeć sceptycznie i raczej nalegać na wskazanie ich sobie, aniżeli rzucać się dokoła w ciągłym podnieceniu umysłowym w pogoni za nimi. Sceptycyzm, jeżeli przez wyrażenie to rozumiemy ostrożność, jest kołem balansowem cywilizacji”. Autor wierzy w to, że wojny prowadzone są na zamówienie ludzi, którzy mają nadzieję ciągnąć z nich zyski. Następnie cały rozdział książki poświęca kolejom oraz złym i dobrym metodom finansowania i eksploataowania takowych.

W rozdziale o „Demokracji i Przemśle” twierdzi, że dzielenie społeczeństwa na klasy: bogatych i ubogich lub kapitalistów i robotników jest fałszywym wymysłem, który służy tylko agitatorom do propagandy. W społeczeństwie nie powinno być miejsca dla „człowieka, który jest kapitalistą i niczem więcej, człowieka, który frymarczy owocami pracy ludzi innych”.

P. Ford przeciwny jest wszelkim organizacjom tak kapitalistycznym jak i robotniczym, których celem głównym jest zmniejszenie produkcji. Niepokoi go bardzo niebezpieczeństwo, grożące tak robotnikowi jak i dobrobytowi całego kraju z powodu rozsiewanego w ostatnich czasach hasła, nawołującego i starającego się przekonać robotników, że im mniej będą pracowali tem więcej pola do pracy powstanie dla

ludzi innych. Fałsz ten ma oznaczać, że lenistwo jest twórczem. Lenistwo nigdy jeszcze nie stworzyło pracy, powiada p. Ford, a naodwrot jest tylko przyczyną ciężarów i nieszczęść.

O strajkach autor mówi: „Każdy strajk, który przynosi robotnikowi wyższą płacę oraz krótsze godziny pracy, przenosząc tem samem cały ciężar na społeczeństwo — w rzeczywistości nie jest żadnym sukcesem. Strajk taki czyni przemysł mniej ruchliwym i zdolnym oraz zmniejsza stale liczbę robotników. Nie znaczy to, że żaden strajk nie jest usprawiedliwiony. Robotnicy mogą strajkować słusznie, lecz czy przez to otrzymają sprawiedliwe zadośćuczynienie, to inna sprawa. Strajk, który wybucha celem osiągnięcia znośnych warunków pracy i płacy, jest usprawiedliwiony. Jest rzeczą bardzo przykrą, jeżeli robotnicy zmuszeni są uciekać się do strajku celem zdobycia tego, co im się prawnie należy. Żaden Amerykanin nie powinien być zmuszony do bronięcia praw swoich drogą strajku. Wszelkie strajki usprawiedliwione następują zwykle z winy pracodawców. Niektórzy pracodawcy nie są zdolni do wykonywania piastowanych przez siebie stanowisk. To też słuszny strajk, który w przedsiębiorstwie takim wybucha, jest najlepszą oznaką, że pryncypał powinien się wziąć do takiego zawodu, w prowadzeniu którego mógłby dać sobie radę”.

Ford, zatrudniający w fabrykach swoich prawie 50.000 robotników nie chce mieć nic do czynienia ze związkami zawodowymi i ich przywódcami. „Nie jesteśmy przeciwnikami związków zawodowych, powiada, lecz nie chcemy się wdawać w żadne pertraktacje tak z organizacjami robotniczymi, jak i pracodawców. Płace pobierane przez robotników naszych są stale wyższe od wyznaczanych przez związki zawodowe; to samo z pracą — godziny pracy u nas są krótsze od minimalnego czasu pracy, wyznaczonego przez związki... Jesteśmy z całym uznaniem dla związków zawodowych i sądzimy, że one nas również szanują, gdyż do tej chwili nie było wypadku, ażeby wtrącały się do spraw naszej fabryki”. Autor wierzy w rozsądek robotnika amerykańskiego i twierdzi, że jeżeli się go traktuje i opłaca odpowiednio, to żadna, chociażby najpotężniejsza organizacja podjudzająca do walki klasowej — dostępu doń nie znajdzie.

*) My Life and Work. By Henry Ford, in collaboration with Samuel Crowther. New-York: Doubleday, Page & Co. \$ 3.50.

W jednym z dalszych rozdziałów książki swej autor utrzymuje, że w Stanach Zjednoczonych nie powinna istnieć potrzeba zorganizowanego miłosierdzia i jałmużnictwa pod żadną postacią — oraz, że wielki, wspaniały odruch humanitarności winien przybrać formę „większego pragnienia, ażeby głód w Ameryce był rzeczą niemożliwą“. Zawodowe miłosierdzie poniża ludzi korzystających z jałmużny i usypia w nich poszanowanie dla swojej własnej osoby. Prawdziwa usługa społeczna, powiada, musi się wyrażać w tem, ażeby praca ludzi odpowiednich była odpowiednio wynagradzana, dla ludzi zaś mniej zdolnych i kalek należy znaleźć lub stworzyć w przemyśle i handlu odpowiednie dla nich placówki. Przy nowoczesnych podziałach w przemyśle powstał cały szereg stanowisk, na których pracować może każdy; i tu pracodawca, kierujący się miłosierdziem, winien angażować na pośledniejsze stanowiska ludzi mniej zdolnych. Doświadczenia poczynione w zakładach Ford'a w Detroit wykazały, że w dostatecznie rozgrupowanym przedsiębiorstwie znajduje się dość miejsca do pracy dla ludzi bez rąk, kulawych, ślepych i t. p.

Ford krytykuje następnie bardzo ostro szpitale amerykańskie, oraz pobierane przez nie od pacjentów niesłychanie wysokie opłaty za leczenie. Nie wiadomo, powiada, czy szpitale prowadzone w ten sposób istnieją dla pacjentów, czy też dla doktorów. System taki, zdaniem autora, daje za wiele sposobności do wyzyskania

pacjenta. A już zupełnie wrogo — i słusznie — występuje przeciwko panującej w Ameryce „etykiecie zawodowej“, która uniemożliwia zmianę źle postawionej diagnozy. Z myślą o uzdrowieniu stosunków w tej dziedzinie, zakłady Ford'a kosztem dziewięciu milionów dolarów urządziły wzorowy szpital t. zw. „zamknięty“. Szpital ten posiada 600 łóżek, a wszyscy lekarze i pielęgniarki pracują w nim na zasadzie rocznych kontraktów, które bezwarunkowo zabraniają im płatnej praktyki poza szpitalem. Opłata za pokój w szpitalu wynosi 4 i pół dolara dziennie, za poważniejszą zaś operację płaci się 125 dolarów. Opłaty te, jak na stosunki amerykańskie, są bardzo niskie i starczą zaledwie na opędzenie wydatków, tak, że wszelki zysk jest wykluczony. Przez ufundowanie szpitala, jak i niedawno powstałej w Detroit wzorowej szkoły handlowej dla ubogiej młodzieży — wielki przemysłowiec amerykański wskazuje rodakom swoim praktycznie, jak należy pojmować i spełniać miłosierdzie.

Wszystkie niemal bolączki amerykańskie, które p. Ford w książce swojej porusza, są niestety bardzo aktualne i u nas. Powinniśmy też pragnąć tego najbardziej, ażeby i wśród nas, Polaków, znalazło się jaknajwięcej, tak jak Ford praktycznych idealistów, którzyby w podobny, jak on sposób pojmowali i spełniali obowiązki swoje w stosunku do własnego kraju i społeczeństwa.

DO CZYTELNIKÓW

Przystępując w lutym r. b. do wydawania „AMERYKI“ zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że mamy do spełnienia zadanie bardzo wdzięczne lecz nie mniej trudne i że nie potrafimy mu podołać bez pomocy i współpracy Przyjaciół i Czytelników pisma naszego.

Wydawanie w czasach dzisiejszych pisma pociąga za sobą wielomilionowe wydatki, które możnaby bez wielkiego trudu w lwiej części pokryć, gdyby choć czwarta część ludzi w Polsce, interesujących się Ameryką, zechciała nasz wysiłek i starania ocenić i przysłała nam z pomocą, zapisując się na listę stałych prenumeratorów naszego miesięcznika.

Oddając w ręce Czytelników zeszyt 4-ty „Ameryki“ mamy nadzieję, że oceniając nasze dobre zamiary pomoc swą okażą przez wcześniejsze zamówienie prenumeraty oraz przesłanie należności pod adresem administracji.

WYDAWCY

Przemysł, Handel i Finanse Stanów Zjednoczonych

Eksport wyrobów gumowych. W listopadzie 1922 r. Stany Zjednoczone wywiozły wyrobów gumowych za 2.955.374 dol., t. j. tylko o 1.264 dol. mniej niż w październiku, a więcej niż w lipcu, sierpniu i wrześniu. Ogólna wartość wyrobów gumowych wywiezionych przez ostatnie 11 miesięcy 1922 r. wynosi 31.303.824 dol.

Eksport narzędzi rolniczych w 1922 r. Porównanie eksportu narzędzi rolniczych w r. 1922 z rokiem 1921 nie wypada dla Ameryki pomyślnie. W r. 1921 wywieziono tych narzędzi za 37.596.653 dol., gdy w r. 1922 wywóz opadł do sumy 23.924.805 dol. Jest to najniższa suma eksportu za ostatnich lat 10, za wyjątkiem lat 1915 i 1916, w których wywóz spadł do 10.304.978 dol., względnie 17.611.297.

Produkcja jedwabiu. Według danych, dostarczonych Ministerstwu Handlu w Waszyngtonie przez 1563 fabryk jedwabniczych, w roku 1921 wyprodukowano tego cennego materiału za 583.268.000 dolarów, gdy produkcję w roku 1919 oceniono na 688.470.000 dol. Choć w r. 1921 produkcja

w stosunku do r. 1919 spadła o 15,3%, to jednak przewyższa znacznie produkcję 1914 r., która wynosiła 254.011.000 dol.

Zniżki w produkcji odbijały się też na zarobkach i liczbie robotników, zajętych w przemyśle jedwabniczym. W r. 1921 w przemyśle tym pracowało 121.335 robotników, którzy zarobili 134.067.000 dol., gdy w roku 1919 pracowało 126.782 robotników, a zarobek ich wynosił 134.597.000 dolarów.

Stemplowanie chleba. W Stanach Zjednoczonych weszło w ostatnich czasach w życie rozporządzenie, na mocy którego każdy bochenek chleba musi być opatrzony nalepką z podaniem dokładnej jego wagi oraz nazwiska i adresu piekarza. Kara za uchylenie się od tego rozporządzenia jest bardzo wysoka.

Wywóz węgla. Poniższa tabelka wykazuje ilość i wartość węgla i koksu, wywiezionego ze Stanów Zjednoczonych w ciągu listopada oraz jedenastu poprzednich miesięcy 1922 r., w porównaniu z takimże okresem w r. 1921.

WĘGIEL i KOKS		L I S T O P A D		11 poprzednich miesięcy	
		r. 1921	r. 1922	r. 1921	r. 1922
Antracyt	ton . .	329.380	440.208	3.868.944	1.983.429
	wartości	\$ 3.677.197	\$ 4.845.204	\$ 42.185.014	\$ 21.130.086
Węgiel kamienny	ton . .	1.078.806	1.618.037	19.822.735	9.614.195
	wartości	\$ 5.514.522	\$ 10.467.872	\$ 118.765.103	\$ 56.453.975
Koks	ton . .	30.347	38.397	250.854	333.291
	wartości	\$ 254.484	\$ 492.495	\$ 2.563.239	\$ 3.469.559

Nieszczęśliwe wypadki w kopalniach węgla. Ze sprawozdań inspektorów kopalnianych, złożonych Wydziałowi Górniczemu Stanów Zjednoczonych wynika, że w r. 1922 w kopalniach węgla około 1950 robotników poniosło śmierć wskutek nieszczęśliwych wypadków. W r. 1921 wypadków śmiertelnych było 1973. Zdaniem fachowców amerykańskich liczba nieszczęśliwych wypadków byłaby w r. 1922 znacznie większa, gdyby nie powszechny strajk górników, który trwał bez przerwy od 1 kwietnia do końca sierpnia.

XIV wystawa Drogowa. W dniach od 15 do 19 stycznia r. b. odbyła się w Chica-

go czternasta narodowa Wystawa Drogowa. Wystawę urządzono pod auspicjami *American Road Builders Association*. Około 30.000 osób zwiedziło wystawę; przeważnie delegaci i osoby zainteresowane bezpośrednio w budowie dróg. W pokazie wzięło udział przeszło 200 firm, które wystawiły wszystko, co w jakikolwiek bądź sposób jest związane z przemysłem drogowym, poczynając od precezyjnych instrumentów mierniczych, a kończąc na olbrzymich 200.000 funtowych „mieszaczach”. Dla specjalisty drogowego podobny pokaz jest wspaniałą okazją do zaznajomienia się z ostatnim słowem techniki w tej dziedzinie. Rząd nasz powinien też z takiej okazji

skorzystać i wydelegować na przyszły rok specjalistę, celem fachowego i wszechstronnego zbadania stanu budownictwa drogowego w Ameryce. Zarząd Wystawy ogłasza, że następna Wystawa Drogowa odbędzie się od 14 do 19 stycznia 1924 r.

Wywóz samochodów i motocykli. Stany Zjednoczone w r. 1922 wywiozły przeszło 78.000 samochodów osobowych i ciężarowych, t. j. dwa razy tyle co w r. 1921. Motocykli wywieziono w r. 1922 15.000 sztuk, t. j. o 4000 sztuk więcej aniżeli w r. 1921.

Ruch automobilowy. Według obliczeń Ministerstwa Handlu, Stany Zjednoczone posiadają 84% produkcji światowej samochodów ciężarowych i osobowych. Jeden stan Nowy Jork posiada więcej samochodów, aniżeli cała Europa. W r. 1916 w Stanach Zjednoczonych było 287.000 mil specjalnych dróg automobilowych.

Produkcja ropy w r. 1922. W roku ub. Stany Zjednoczone wyprodukowały 556.207.725 beczek ropy.

Produkcja obuwia. W r. ubiegłym Stany Zjednoczone wyprodukowały ogółem 301.199.482 pary obuwia.

Nowe Towarzystwa Handlowe w Nowym Jorku. W r. 1922 w stanie Nowy Jork zarejestrowano 18.010 nowych przedsiębiorstw handlowych z kapitałem zakładowym 676.994.410 dolarów, podczas gdy w r. 1921 przedsiębiorstw takich zarejestrowano 16.089, z kapitałem 657.956.645 dolarów.

Wywóz towarów w r. 1922. Wartość towarów wywiezionych ze Stanów Zjednoczonych w r. 1922 w porównaniu z szeregiem lat poprzednich, przedstawia się następująco:

1922 dol.	3.331.516.735	1913 dol.	2.484.018.292
1921 „	4.485.031.336	1912 „	2.399.217.993
1920 „	8.228.016.307	1911 „	2.092.526.746
1919 „	7.920.435.900	1910 „	1.866.258.904
1918 „	6.149.087.545	1909 „	1.728.198.645
1917 „	6.233.512.597	1908 „	1.752.835.447
1916 „	5.482.641.101	1907 „	1.923.426.205
1915 „	3.554.670.847	1906 „	1.798.243.434
1914 „	2.113.624.050	1905 „	1.626.990.795

Stosunki pocztowe Stanów Zjednoczonych z zagranicą. W r. 1922 wysłano ze Stan. Zjednoczonych zagranicę 214.484.621 listów, na co zużyto znaczków pocztowych za 6.433.000 dolarów. Koszt wysłania takiej samej ilości listów w r. 1857 wynosiłby około 107.000.000 dolarów.

Dochody pocztowe. Dochody pocztowe Stanów Zjednoczonych 10 lat temu wynosiły 236.338.000 dol.; w roku zeszłym dochody te doszły do sumy 434.853.000 dol.

Ile Ameryka wydaje na znaczki pocztowe. Ministerstwo Pocht donosi, że w roku 1922 sprzedano w Stanach Zjednoczonych znaczków i druków pocztowych za 422.108.000 dolarów, w r. zaś 1921 za 403.892.000 dol.

Bankructwa w r. 1922. W roku tym zarejestrowano 22.400 bankructw, czyli o 11.9% więcej niż w r. 1921, a o 164% więcej aniżeli w r. 1920. W porównaniu zaś z r. 1919, bankructwa były cztery razy większe.

Zobowiązania w r. 1922, które wynosiły 646.955.633 dol., były o 14% mniejsze, niż w r. 1921, lecz o 51% większe aniżeli w roku 1920, czyli przewyższały o pięć razy zobowiązania z r. 1919, a o 81% były większe niż w r. 1914.

Rozwój banków. Stany Zjednoczone posiadają 31.300 instytucji bankowych o łącznym kapitale 3.500.000.000 dolarów. Kapitał rezerwowy tych banków wynosi 5.500.000.000 dol., a depozyty 38.000.000.000 dolarów.

Zasoby banków. Ogólne zasoby 8.220 banków narodowych w Stanach Zjednoczonych, w grudniu 1922 roku, sięgały 21.974.957.000 dolarów, czyli wzrosły o 1.048.858.000 dol. w porównaniu z dniem 15 września 1922 r. Depozyty w bankach tych wynosiły 17.420.481.000 i wzrosły o 2.345.379.000 dol. w stosunku do r. 1921.

PRZY KORZYSTANIU Z OGŁOSZEŃ
PROSIMY POWOŁYWAĆ SIĘ NA

„Amerykę“

Żegluga

Ruch okrętowy w Gdańsku. W ciągu 10 pierwszych miesięcy roku ubiegłego okręty amerykańskie przywiozły i wyladowały w porcie gdańskim rozmaitych towarów amerykańskich wagi netto 27,028 ton w porównaniu z 46,861 ton netto towarów przywiezionych do Gdańska na okrętach innych państw. W tym samym okresie okręty amerykańskie zabrane z Gdańska 8,788 ton netto towarów polskich w porównaniu do 132,353 ton netto takichże towarów zabranych przez inne okręty.

Podwyższenie opłaty za fracht morski. *Pigott's Bulletin for Export Shippers and Ocean*

Travelers donosi, że według krążących w Ameryce pogłosek opłaty za fracht morski z portów Atlantyku do Niemiec i Europy Północnej mają być wkrótce podniesione na cały szereg towarów. Podwyżka ma objąć też produkty spożywcze oraz wszelkie konserwy. (Pogłoskę tą podajemy na wyłączną odpowiedzialność cytowanego wyżej pisma. — *Red.*)

Amerykańscy Marynarze Handlowi. — Według sprawozdania *United States Shipping Board*, amerykańska flota handlowa w roku 1922 zatrudniała 50,000 marynarzy.

Rozkład jazdy okrętów z Europy do Ameryki Północnej i Południowej

Data odjazdu	Nazwa okrętu	Właściciel okrętu	Odjazd z portu	Przez	Do portu
Czerwiec					
1	„Pittsburgh“	White Star	Bremen	„ „ „	Halifax & Nowy Jork
2	„France“	French Line	Hawr	Plymouth	Nowy Jork
2	„Celtic“	White Star	Liverpool	„ „ „	„ „
2	„Megantic“	„ „	„ „	„ „ „	Quebec & Montreal
5	„Roussillon“	French Line	Hawr	Plymouth	Nowy Jork
6	„Homer“	White Star	Southampton	„ „ „	„ „
8	„Almanzora“	Royal Mail	„	Lizbona	Buenos Aires
8	„Doric“	White Star	Liverpool	„ „ „	Quebec & Montreal
9	„Lafayette“	French Line	Hawr	Plymouth	Nowy Jork
9	„Baltic“	White Star	Liverpool	„ „ „	„ „
12	„Chicago“	French Line	Hawr	„ „ „	„ „
13	„Majestic“	White Star	Southampton	„ „ „	„ „
15	„Polonia“	Baltic Am.	Gdańsk	„ „ „	„ „
15	„Canopic“	White Star	Brema	„ „ „	Halifax & Nowy Jork
16	„Paris“	French Line	Hawr	Plymouth	Nowy Jork
16	„Cedric“	White Star	Liverpool	„ „ „	„ „
16	„Canada“	„ „	„	„ „ „	Quebec & Montreal
19	„Rochambeau“	French Line	Hawr	Plymouth	Nowy Jork
20	„Olympic“	White Star	Southampton	„ „ „	Nowy Jork
22	„Regina“	„ „	Liverpool	„ „ „	Quebec & Montreal
23	„Adriatic“	„ „	„	„ „ „	Nowy Jork
23	„France“	French Line	Hawr	Plymouth	„ „
27	„Homer“	White Star	Southampton	„ „ „	„ „
29	„Andes“	Royal Mail	„	Lizbona	Buenos Aires
29	„Estonia“	Baltic Am.	Gdańsk	„ „ „	Nowy Jork
30	„Celtic“	White Star	Liverpool	„ „ „	Nowy Jork
30	„Megantic“	„ „	„	„ „ „	Quebec & Montreal
30	„La Savoie“	French Line	Hawr	Plymouth	Nowy Jork

Flota handlowa Stanów Zjednoczonych zajmuje drugie miejsce w świecie. Tabela poniższa wskazuje liczebność i tonaż flot handlowych rozmaitych państw w latach 1914 i 1922, wykazując zmiany jakie w żegludze światowej wywołała wielka wojna.

	W roku	Ilość statków	Tonaż (w tys.)
Stany Zjednoczone	1922	5,480	17,062
„ „	1914	3,174	5,388
Zwyżka.	„ „	2,306	11,694

Francja.	1922	2,094	3,845
"	1914	1,576	2,319
Zwyżka. . . .		518	1,526
Wielka Brytania .	1922	11,321	22,042
"	1914	11,328	21,045
Zniżka		7	—
Zwyżka. . . .		—	997
Belgia	1922	275	579
"	1914	182	352
Zwyżka. . . .		93	227
Niemcy.	1922	1,723	1,887
"	1914	2,388	5,459
Zniżka		665	3,572

Kolejność państw w stosunku do ilości tonażu przedstawiała się w roku 1914 następująco: Anglja, Niemcy, Stany Zjednoczone, Francja i Belgja, zaś w roku 1922: Anglja, Stany Zjednoczone, Francja, Niemcy i Belgja.



Jedyna rządowa linja amerykańska do Ameryki i Kanady

Wszyscy pasażerowie, nie posiadający paszportów zagranicznych i pragnący wyjechać do Ameryki naszymi wspaniałemi okrętami: „George Washington“, „America“, „President Harding“, „President Roosevelt“ etc., winni niezwłocznie nadesłać affidavity do naszego biura w Warszawie Senatorska 28-30 listem poleconym, aby móc uzyskać paszport zagraniczny możliwie szybko po wznowieniu emigracji.

UNITED STATES LINES

Białystok, Lipowa 40 Wilno, Wielka 67
Łomża, Senatorska 5 Lwów, Kościuszki 2

Kronika Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej i Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego

— Prezes Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej, p. Leopold Kotnowski, wyjeżdża na czas dłuższy do Rosji Sowieckiej.

— Amerykańsko-Polska Izba Handlowa w Warszawie wykreśliła z listy członków, Emila de Ryss-Elektorowicza.

— Pod przewodnictwem prezesa rady Izby p. L. Kotnowskiego w dniu 10 kwietnia, odbyło się posiedzenia przy współudziale niektórych członków delegacji ekonomicznej amerykańskiej, którzy po zwiedzeniu kraju powrócili z p. Booth'em na czele, ażeby dokończyć rozpoczęte pertraktacje.

Na wstępie obrad p. Konrad C. Lesley członek rady Izby polsko-amerykańskiej w Nowym Jorku, wypowiedział słowa uznania pod adresem komitetu przyjęcia delegacji ekonomicznej, oraz podkreślił z zadowoleniem, iż myśl odwiedzenia Polski zainicjowana przez prezesa izby p. L. Kotnowskiego i życzliwie popierana przez sekretarza stanu p. Herberta Hoover'a, pomyślnie zrealizowano.

Jednocześnie p. Lesley oświadczył, iż stan gospodarczy Polski sprawił na człon-

kach delegacji ekonomicznej bardzo dodatnie wrażenie, zaś gościnność polska przeżyła wszelkie oczekiwania.

Później p. Lesley wygłosił obszerniejsze sprawozdanie o sytuacji ekonomicznej w Stanach Zjednoczonych.

W dyskusji zabierali głos pp.: Leopold Kotnowski, Frank W. Morse, Stanisław Mikułowski, Feliks Kowalewski, William G. Lush i inni.

— Amerykańsko-Polska Izba Handlowa w Warszawie zwróciła się powtórnie do Urzędu Patentowego, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, oraz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie przyspieszenia uchwalenia ustawy o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych, zwracając uwagę instytucji powyższych na wielkie szkody, na jakie przemysł polski jest narażony i na niezadowolenie zagranicy, nie mogącej zrozumieć opieszałości naszej w tej tak ważnej kwestji. Mamy nadzieję, że sfery decydujące przyspieszą rozwiązanie tej sprawy, co pozwoli Polsce zająć miejsce równorzędne z innemi państwami w przemyśle i handlu międzynarodowym.

Jeszcze o wystawie w Chicago. W związku z projektowaną organizacją działu polskiego na Wystawie w Chicago, która odbędzie się w sierpniu r. b., Zjednoczona Korporacja Bałtycka w Warszawie zaofiarowała się przewieźć bezpłatnie własnymi okrętami z Gdańska do Ameryki, do dwóch ton eksponatów przeznaczonych na tą wystawę. Z przykrością jednak zaznaczyć musimy, że nasze sfery kupieckie widocznie nie zdają sobie sprawy z wagi jaką wystawa ta ma dla ożywienia eksportu polskiego, gdyż dotąd Izba Handlowa otrzymała — mimo komunikatu pomieszczonego w prasie codziennej, rozesłania specjalnego cyrkularza i propagandy zorganizowanej w tej sprawie przez „Polskie Wystawy Ruchome“ — bardzo nieznaczną ilość eksponatów.

Wysyłanie przedstawicieli do Stanów Zjednoczonych. Amerykańsko-Polska Izba Handlowa w Nowym Jorku zdobyła sobie takie zaufanie w Stanach Zjednoczonych, że często rozmaite firmy zwracają się do niej po informacje, dotyczące osób przyjeżdżających do Ameryki z ramienia rządu polskiego oraz instytucji i kupców, celem zakupów. Izba w New Yorku jednakże bardzo często żądanych informacji udzielić nie może, gdyż najczęściej osoby przyjeżdżające są jej nieznane.

Ażeby temu zaradzić, Amerykańsko-Polska Izba Handlowa w Warszawie rozesłała do wszystkich ministerstw, jak również większych organizacji i instytucji, które wysyłają w celach handlowych przedstawicieli swoich do Stanów Zjednoczonych, okólnik, proponujący kierowanie wspomnianych przedstawicieli przed wyjazdem do Ameryki do Izby w Warszawie, która wyda im odpowiednie listy polecające do Izby w Nowym Jorku, a ta ostatnia od siebie poleci ich odnośnym firmom, co znacznie przyczyni się do ułatwienia stosunków handlowych z Ameryką i upewni kupców tamtejszych, że mają z odpowiednimi ludźmi do czynienia.

Nowi członkowie Izby Handlowej Amerykańsko-Polskiej. W kwietniu r. b. przyjęci zostali na członków zwyczajnych Izby: p. Edith Bramhall Cullis, Aleja Jerozolimska 20; p. Henryk Szampanier, naczelny dyrektor Banku Handlowego w Warszawie, Trauguta 7. Na członków rzeczywistych: firma Franciszek Czabański, Inowrocław, ul. Królowej Jadwigi 14; p. B. Barylski, Hoża 5 m. 7; Związek Spółdzielni Budowlanych w Warszawie, Trauguta 3.

Obchód „Memorial Day“. Dorocznym zwyczajem, w dniu 30 maja odbędzie się w Warszawie staraniem Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego, obchód amerykańskiego „Memorial Day“ (Dzień Zaduszny). Rano tego dnia odbędzie się uroczysta msza św. w katedrze św. Jana, na którą zaproszeni zostali: pan prezydent Rzeczypospolitej, członkowie Prezydium Rady Ministrów, Wydz. Amerykańskiego M. S. Z., amerykańskiego poselstwa i konsulatu, kolonji amerykańskiej, oraz członkowie Izby i Towarzystwa Polsko - Amerykańskiego. Specjalne delegacje w Warszawie i Lwowie złożą wieńce na grobach Amerykanów, zmarłych i pochowanych w tych miastach.

Jak inni idą za naszym przykładem. Za przykładem Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowo-Przemysłowej, powstało w ostatnich czasach w Stanach Zjednoczonych cały szereg nowych izb handlowych amerykańsko-obcych, które wydają własne miesięczniki na wzór organu Izby w New Yorku, „Poland“. I tak mamy: „Monthly Journal of the British Empire Chamber of Commerce in the United States of America“, „Bulletin of the French-American Chamber of Commerce“, „The Yugoslav Review“, „The Swedish-American Trade Journal“, „Holland and Her Colonies“. Wszystkie te wydawnictwa powstały w ciągu ostatnich paru lat, — przeważnie już po założeniu naszego nowojorskiego „Poland“.

OFERTY I ZAPYTANIA Z AMERYKI

Poszukują

- 1258/23 — Dom handlowy w New-Yorku pragnie nawiązać stosunki z polskimi eksporterami przetworów rybnych, mąki kartoflanej, grzybów suszonych, fasoli, grochu, suszonych czereśni i orzechów.
- 1313/23 — Towarzystwo handlowe w New-Yorku zapytuje o polską mąkę kartoflaną i cukierki. Oferty opróbkowane winny być z cenami f. o. b. okręt.
- 1356/23 — Firma polska w Chicago chce nawiązać stosunki z przedsiębiorstwami polskimi wyrabiającymi dewocjonalja (kropidła, medaliki, krzyże, pocztówki, obrazki święte i t. p.). Katalogi i cenniki pożądane.
- 1613/23 — Poważna firma amerykańska reflektuje na kupno lnu surowego oraz płótna lnianego.
- 1617/23 — Duża firma w Stanach Zjednoczonych prosi o oferty na sól kuchenną wszelkich gatunków. Próbkki pożądane.

- 1587/23 — Firma w New-Yorku reflektuje na kupno metalowych i gumowych futerałów do termometrów lekarskich.
- 1245/23 — Firma w New-Yorku prosi o oferty na butelki do wody sodowej (syfony). Wzór i szczegóły w biurze Izby.
- 1117/23 — Firma w Chicago reflektuje na kupno szkła do wyrobu luster.
- 1143/23 — Poważna firma amerykańska reflektuje na kupno szyn kolejowych i kranów ruchomych (dźwigów).
- 1616/23 — Członek Izby pragnie nawiązać stosunki z browarami krajowymi, wyrabiającymi piwo na eksport. Piwo winno być gatunku pilzneńskiego, jasne, zawierające 12 % alkoholu, pakowane w skrzynki po 48 butelek w każdej każda flaszka owinięta winna być słomą i opatrzona korkiem metalowym.
- 1564/23 — Przedstawiciel firm zagranicznych pragnie wejść w stosunki z polskimi eksporterami drzewa.

Oferują.

- 8102/23 — Firma w Detroit oferuje narzędzia (small-tools).
- 1314/23 — Dom handlowy w New-Yorku oferuje mąkę, tłuszcze jadalne i konserwy.
- 1312/23 — Poważna firma amerykańska oferuje tłuszcze jadalne (zwierzęce).
- 1523/23 — Fabryka amerykańska wyrabiająca wszelkiego rodzaju stal, żelazo konstrukcyjne, szyny, kable, rury i t. p., pragnie nawiązać stosunki z poważnymi firmami polskimi w tej branży. Bogaty katalog do przejrzania w biurze Izby.
- 903/23 — Fabryka w Buffalo oferuje maszyny do konserwowania owoców i jarzyn.
- 1792/23 — Fabryka maszyn rolniczych w Peoria; Illinois oferuje swoje wyroby, jak: traktory, pługi motorowe, młockarnie i t. p.
- 1778/23 — Firma amerykańska oferuje przez swego agenta w Paryżu dwie partje narzędzi rolniczych: jedną loco Marsylja, drugą loco Dunkierka. Spis narzędzi i bliższe szczegóły w Izbie.

Przedstawicielswa

- 499/23 — Fabryka wyrobów gumowych w Massachusett odda przedstawicielstwo na Polskę na sprzedaż kaloszy, obuwia płóciennego, obcasów i podeszew gumowych, opon i kółek samochodowych i t. p.

- 546/23 — Poważne przedsiębiorstwo fabrykujące wiertacze kopalniane (do kamienia, węgla i t. p.) oferuje przedstawicielstwo na Polskę. Pierwszeństwo będzie miała firma, posiadająca ekspozytury w Dąbrowie i na Górnym Śląsku
- 177/23 — Znana firma ameryk. — kapitał 60.000.000 dol. — odda zastępstwo na Polskę; wyrabia opony i kółki samochodowe, gumowe przybory aptekarskie, lecznicze i sanitarne.
- 402/23 — Poważna firma wyrabiająca płaskie łańcuszki metalowe (do okien, umywalni i t. p., łańcuszki druciane (bez spojeń) oraz sprężyny meblowe — odda zastępstwo na Polskę.
- 1553/23 — Firma amerykańska, wyrabiająca przyrządy do oczyszczania kotłów parowych z sadzy — odda przedstawicielstwo na Polskę.
- 1083/23 — Fabryka wyrabiająca przybory do samochodów pragnie wejść w kontakt z firmami polskimi tej branży. Odda przedstawicielstwo.

Bliższe szczegóły dotyczące ofert powyższych można otrzymać w biurze Izby, codziennie do godz. 10—3. Przy zgłoszeniach piśmiennych należy podać numer „Ameryki” oraz numer odnośnej oferty.

Amerykańsko-Polska Izba Handlowa w Nowym Jorku zawiadomiła nas, że rozszerzyła znacznie dział pośrednictwa handlowego (Trade opportunities) i w związku z tem gotowa jest komunikować zainteresowanym sferom w Ameryce wszelkie poważne zapytania i oferty firm polskich przez drukowanie takowych w miesięczniku „Poland” oraz drogą specjalnej korespondencji.

Wobec tego zwracamy się do wszystkich firm handlowych i zakładów przemysłowych w Polsce zainteresowanych w nawiązaniu stosunków handlowych ze Stanami Zjednoczonymi z prośbą o składanie szczegółowych ofert względnie zapytań na towary, któreby chciały eksportować lub importować z Polski do Ameryki i odwrotnie.

Wszelkich bliższych informacji udzieli Amerykańsko-Polska Izba Handlowa w Warszawie, Nowy Świat 72, tel. 26-62.

:: Czytajcie i prenumerujcie „AMERYKĘ” ::

Nowe książki i czasopisma

-- *Juljan Rummel, PORT W GDYNI.* Warszawa, 1923. Drukarnia E. i K. Koziańskich. Str. 62 + II.

Wydana na prawach rękopisu staraniem ruchliwej Ligi Żeglugi Polskiej praca p. Rummla pomnaża tak bardzo ubogą literaturę naszą dotyczącą morza. Przeznaczona dla czytelników niefachowców, książeczka ta napisana bardzo przystępnie obejmuje następujące rozdziały: I. Stan ekonomiczny Polski, II. Rozwój handlu morskiego Polski, III. Uwagi ogólne o portach handlowych morskich, IV. Port Gdański, V. Powstanie myśli o porcie polskim, VI. Początek budowy i projekt portu w Gdyni, VII. Stosunek Gdyni do Gdańska. Książkę zdobi ogólny widok projektowanego portu w Gdyni, kilka ciekawych ilustracji oraz dwie mapki.

Wobec beczelnych wybryków junkierstwa pruskiego w Gdańsku, starającego się nam, za podżeganiem Berlina, utrudniać na każdym kroku swobodne korzystanie z tego okna na świat szeroki — sprawa budowy własnego dogodnego i bezpiecznego portu morskiego, w którym polska flota wojenna i handlowa miałaby swoją bazę, staje się z dniem każdym pilniejszą. Obecnie nie pozostaje nam nic innego, jak wyteżyc wszystkie siły ażeby w najkrótszym przeciągu czasu ukończyć budowę takiego portu polskiego w Gdyni, przez który winien być skierowany cały nasz handel zamorski oraz ruch pasażerski z pominięciem Gdańska.

W ten sposób stopniowo będziemy się mogli uniezależnić od Gdańska, a z chwilą gdy tylko haka-tyści tamtejsi zorjentują się że to nie przelewki, że potrafimy sobie bez nich dać doskonale radę, jak im w dodatku zbraknie chleba polskiego, na którym się tuczyl — wówczas możemy być pewni, że pp. Sahn *et consortes* przyjdą do nas sami prosić o przebaczenie, pomoc i ratunek od nędzy i głodu, które niechybnie czekają zacietrzewionych gdańszczan, jeżeli postępowania swego w stosunku do Polski radykalnie nie zmienią. Lecz my, jeżeli dojdzie do postanowienia kwestji na ostrzu noża, posta-

wimy im wówczas warunki twarde, warunki, które bez żadnych zastrzeżeń i wątpliwości będą nam gwarantowały wszechstronne i zupełnie swobodne korzystanie z portu gdańskiego, jako portu polskiego.

* * *

— Kwiecniowy zeszyt „*Poland*“ wydawanego przez Amerykańsko Polską Izbę Handlową w Nowym Jorku przedstawia się jak zwykle doskonale. Na treść zeszytu składają się: artykuł bezimienny o Koperniku; J. J. Akstona rzecz o psychologii i metodach ogłoszeniowych w Polsce; pułk. A. A. Barber'a o kolejach polskich; sprawozdanie sekretarza Izby nowojorskiej, C. C. Lesley'a, z wstępnych obrad Kongresu Międzynarodowej Izby Handlowej w Rzymie; opis stosunków ekonomicznych w Polsce w styczniu 1923; wiadomości o ogólnem położeniu gospodarczem w Stanach Zjednoczonych (drukowane w języku polskim); świeżo wprowadzony bogaty dział *Trade Opportunities* (na wzór Zapytań i ofert z Ameryki, drukowanych w naszym miesięczniku) oraz cały szereg wiadomości drobnych dotyczących Polski. Zeszyt drukowany na doskonałym papierze kredowym zdobi barwna okładka pomysłu artysty p. R. Barré, przeszło 20 ciekawych ilustracji oraz mapka Polski (w tekście).

Bratni nasz organ rozwija się wspaniale. Nakład rośnie z każdym miesiącem — zeszytu marcowego odbito 6,000 egz., co, jak na pismo bądź co bądź specjalne, jest poważnym sukcesem.

* * *

— *AUTO.* Czasopismo sportowo-techniczne. Rok II. Nr. 9. Administracja: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 32. Zeszyt 9, tego jedyne go w Polsce czasopisma poświęconego automobilizmowi, lotnictwu, motocyklizmowi, kolarstwu i t. p., zawiera ciekawy artykuł R. Lud. *Lotnictwo bezsilnikowe*; komunikaty Automobilklubu Polski; J. Witowskiego, *Widoki rozwoju przemysłu samochodowego*; Nowości techniczne; wyniki 14-go Targa Florio, oraz cały szereg ciekawych wiadomości z dziedziny sportów. Numer zdobią liczne ilustracje.

Wiadomości różne

Bawełna amerykańska dla Polski. W ciągu października 1922 roku, oraz trzech miesięcy (łącznie z październikiem) w la-

tach 1921 i 1922 Polska i Gdańsk sprowadziły z Ameryki następujące ilości bawełny:

P A Ź D Z I E R N I K			Trzy poprzednie miesiące (łącznie z październikiem)					
1922			1921			1922		
Bel	Wagi funtów	Wartości dolarów	Bel	Wagi funtów	Wartości dolarów	Bel	Wagi funtów	Wartości dolarów
2,100	1,136,982	267,274	4,053	2,137,636	331,648	3,351	1,792,233	415,499

Nasz handel ze Stanami Zjednoczonymi. Według danych statystycznych amerykańskich handel Polski i Gdańska ze Stanami Zjednoczonymi w październiku oraz

w ciągu 10 poprzednich miesięcy (łącznie z październikiem) 1922 roku przedstawiał się następująco:

P A Ź D Z I E R N I K				10 poprzednich miesięcy (łącznie z październikiem)			
Import do Polski z Amer.		Eksport z Polski do Amer.		I m p o r t		E k s p o r t	
1921	1922	1921	1922	1921	1922	1921	1922
D	O	L	A	R		Ó	W
47,364	217,347	914,039	519,823	813,148	1,566,363	22,704,490	3,978,789

Sala sztuki polskiej w Muzeum w San Francisco. Amerykanin p. Spreckels przystąpił do budowy gmachu muzealnego w San Francisco.

W muzeum tem wśród sal poświęconych sztuce: francuskiej, belgijskiej, rumuńskiej, greckiej i serbskiej będzie się też znajdowała sala sztuki polskiej. Zarząd Muzeum zwrócił się już do rządu polskiego z prośbą o dostarczenie dzieł sztuki dla sali polskiej.

W tym celu Departament Sztuki w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych powoła do życia komitet obywatelski, który poprowadzi dalszą akcję. W sprawie tej odbyło się już kilka posiedzeń, w których jako delegat Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego brała udział pani ordynatowa Bispingowa.

Należy się spodziewać, że społeczeństwo polskie odpowie po amerykańsku na apel zarządu Muzeum przez zebranie i dostarczenie odpowiednich eksponatów, któreby godnie reprezentowały sztukę i kulturę polską w Ameryce.

Manifestacja na rzecz Polski. W dniu 26 kwietnia największy w Ameryce uniwersytet Columbia, w Nowym Jorku, obchodził uroczystość Kopernika przy tłumnym udziale publiczności, która podczas przemowy pośła polskiego, urządziła entuzjastyczną manifestację na cześć Polski. Po obchodzie poseł dr. Wróblewski dekorował prezydenta uniwersytetu dr. Butlera orderem *Polonia Restituta*.

Pieniądze z Ameryki. Z dniem 1 b. m. weszło w życie nowe rozporządzenie Ministerstwa Skarbu, postanawiające, że przesyłki pieniężne z Ameryki mają być od dnia tego wypłacane jedynie w markach polskich a nie, jak dotąd, w dolarach. Rozporządzenie to ma na celu ukrócenie spekulacji giełdowej uprawianej przez otrzymujących dolary z Ameryki.

Spadki amerykańskie. Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Detroit (Mich.) wywindykował i przekazał do kraju w ciągu r. 1922 sumę 118,906 dolarów 81 centów z tytułu spadków, odszkodowań i ubezpieczeń.

Z takiegoż tytułu konsulat jeneralny Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Jorku przekazał do kraju w roku 1922, sumę 239,530 dolarów 74 cent.

Międzynarodowy Kongres Mleczarski. Staraniem *World's Dairy Congress Association* przy współudziale belgijskiego *Federation Internationale de Laiterie* odbędzie się w Waszyngtonie Międzynarodowy Kongres Mleczarski, który potrwa od dnia 1 do 13 października r. b. Prócz przedstawicieli urzędowych bardzo wielu państw, udział w Kongresie weźmie liczny i doborowy zastęp lekarzy, kupców, przemysłowców, hodowców bydła—jednem słowem wszystkich ludzi zainteresowanych w wszechstronnym rozwoju mleczarstwa tak z punktu widzenia handlu i przemysłu jak zdrowotności, kontroli sanitarnej i nauki. Polskę na kongresie tym reprezentować będzie p. Józef Raczyński.

Po obradach w Waszyngtonie, uczestnicy kongresu udadzą się do Syracuse, N. Y. — na otwarcie 17-tej dorocznej narodowej wystawy mleczarskiej, która obejmie między innymi: konkursowy pokaz bydła i produktów mleczarskich, najnowszych maszyn i urządzeń używanych w mleczarstwie, wzorowe farmy hodowlane i mleczarskie, urządzenia dla miejskich mleczarni rozsyłkowych i t. p.

Amerykańsko-Polska Izba Handlowa udzieli chętnie osobom i instytucjom zainteresowanym odpowiednich wyjaśnień i informacji dotyczących tego Kongresu,

Zwiększenie liczby emigrantów z Polski do Ameryki. Rząd amerykański w związku z uznaniem granic wschodnich Polski zaliczył na poczet kwoty emigrantów z Polski tę liczbę emigrantów, która

przypada na wschodnią Małopolskę i Pińszczyznę.

W ten sposób jeszcze 1000 osób może w półroczu bieżącym wyemigrować do Ameryki.

Ogółem kwota roczna emigrantów z Polski do Ameryki obliczona została na 31 tysięcy.

Przekazy pocztowe pomiędzy Ameryką i Polską. Widząc, że rząd Polski zawiera cały szereg konwencji z obcymi państwami, zaprowadzając wymianę listów z podaną wartością pomiędzy Polską a tymi państwami, Amerykańsko-Polska Izba Handlowa w Nowym Jorku, zwróciła się do Ministerstwa P. i T. w Warszawie z zapytaniem, czy nie byłoby wskazaniem zaprowadzenie podobnego ruchu także ze Stanami Zjednoczonymi. Wystąpienie swoje Izba tłumaczy tem, że Polonja tutejsza wiele przesyłek pieniężnych, załatwia przesyłając banknoty dolarowe w listach, które jednak nie będąc listami wartościowymi, bardzo często giną na pocztach względnie są okradane z zawartości. Izba jest obecnie w posiadaniu odpowiedzi Ministerstwa Poczty, które wyjaśnia, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej nie mają ani wewnątrz kraju ani też z żadnym innym państwem wymiany listów z podaną wartością, dlatego podjęcie takiego ruchu z Polską nie jest możliwem. Ministerstwo Poczty natomiast nadmienia, że ma zamiar jeszcze w bieżącym roku podjąć ze Stanami Zjednoczonymi obrót przekazowy. Tym sposobem będzie umożliwione wysyłanie pieniędzy do Polski za pomocą urzędów pocztowych w Stanach Zjednoczonych.

Wagony z Ameryki dla Polski. W ubiegłym miesiącu okręt Amerykański zawinął do portu w Szczecinie, przywożąc 6,000 ton materiału kolejowego dla Polski. Po zmontowaniu w Szczecinie gotowe wagony będą odesłane do Polski.

Przemysł amerykański domaga się zwiększenia liczby imigrantów. W dniu 18 kwietnia odbyło się posiedzenie Rządu Amerykańskiego poświęcone wyłącznie sprawie imigracji z Europy. Przemysł amerykański skarży się na brak dostatecznej liczby wykwalifikowanych robotników, to też Rząd Amerykański postanowił zezwolić na zwiększenie liczby emigrantów z Europy i rozdzielić liczbę tę między poszczególne kraje europejskie. Organizacje robotnicze postanowiły zaprotestować przeciwko tej uchwale, obawiając się obniżenia zarobków.

Ludność Stanów Zjednoczonych. Według danych zebranych przez Narodowe biuro badań ekonomicznych w Stanach Zjednoczonych, ludność Stanów przekroczyła liczbę 110,000,000. Pełna cyfra na dzień 1 stycznia r. b. wynosiła 110,100,000, czyli wykazuje wzrost o 4,500,000 głów od ostatniego spisu ludności dokonanego 1920 r. Ten wzrost zaludnienia spowodowała częściowo przewyżka imigracji nad emigracją oraz znaczne zmniejszenie się liczby zgonów. Jeżeli obecny wzrost zaludnienia nie osłabnie, to ludność Stanów Zjednoczonych przy następnym spisie, w r. 1930, powinna osiągnąć cyfrę 120,000,000.

Wzrost liczby zgonów w Stanach Zjednoczonych. Biuro Statystyczne w Waszyngtonie donosi, że w roku 1922 ilość zgonów przewyższała ilość urodzin. Przeciętny procent śmiertelności wynosił 11 i $\frac{1}{10}$ na tysiąc.

Odnaczenie wybitnego Amerykanina. Poselstwo polskie w Paryżu doręczyło na skutek przedstawienia ministerstwa zdrowia publicznego, odznaki komandorskie orderu *Polonia Restituta* prof. Selskarowi M. Gunn'owi, przedstawicielowi Fundacji Rockefellera na Europę, którego poparcie i zabiegom Polska zawdzięczać będzie powstanie pierwszej na kontynencie europejskim Szkoły Hygieny Społecznej w Warszawie, pozostającej pod zarządem ministerstwa zdrowia publicznego.

Obywatele Stan. Zjednoczonych odnaczeni orderem „Odrodzenia Polski“ (*Polonia Restituta*) za zasługi położone dla Polski.

Newton Diel Baker, b. Sekr. Stanu do spr. Wojny, stopień I; March C. Peyton, gen.-major, szef sztabu — I; Gibson Hugh, poseł — I; Pershing J. John, generał — I; Polk L. Frank — I; Barber, B. Albin, inżynier — II; Kranhoff R. Charles, gen. kwartmistrz — II; Bliss Tasker, gen. major — II; Williams Clarence C., gen.-major — II; Ireland M. W., gen.-major korp. lekarsk. — II; Rogers Harry L., generał — II; Vauclain Samuel — II; Egan Maurice Francis — II; Cumming Hugh, gen. — III; Gilcrist Henryk L. — III; Wolbach S. Burt — III; Baldwin S. Filip — III; Taylor Ryszard — III; Horton Edmund William, pułk. — III; Hume Erskine Edgar, pułk.-lekarz — III; Stayer S. Edgar, pułkownik — III; Beach H. Lansing, gen.-major — III; Hartshorn S. Edwin, podpułkownik — III; Haskell William N., podpułk. — III; Morse Ernest C., Dyr. Wydz.

w dep. Wojny — III; Lamare Alfred, podpułk. — III; Potter David, admirał — III; Bulard William H. G., admirał — III; Knight John T., pułk. — III; Yatss Arthur W. pułkownik — III; Gambrill William J., pułkownik — III; Purcell Launcelet M., pułk. — III; Collins Oven G., pułk. — III; Gilbreath Frederic, pułk. — III; Logan Leon H., pułk. — III; Carson John M., pułk. — III; Coleman Willis P., pułk. — III; Whitscomb Clement C., pułk. — III; Card Daniel P., pułk. — III; Symmonds J. Charles, pułk. — III; Kiplinger John H., wice prz. Kom. odszkod. w Wiesb. — III; Pate Maurice, dyr. amer. wydz. ratunkowego — III; de St. Phalle Francois — III; Franczak Franciszek — III; Quinn J. C. Cyril, kier. Amer. Wyd. Rat., — IV; Holstein Otto, major — IV; Marden Clarence Samuel, major — IV; Berry M. William, kierownik Y. M. C. A. — IV; Koenig William Charles, major — IV; Barney James P., podpułkownik — IV; Heller Eugene J., major — IV; Edgerton Glen B., major — IV; Churchill M. C., major — IV; Stanley E. D., komandor por. marynarki — IV; Tricout Eugene H., koman. por. mar., — IV; Farewell Meal B., koman. por. mar., — IV; Robnett John B., koman. por. mar., — IV; Bryant Samuel W., kapitan mar., — IV; dr. Mitchell Leland, wicedyr. amer. Cz. Krzyża, — IV; Gwynn William Martin, delegat na Małopolskę amer. pom. dzie., — IV; Philips Charles, dyr. wyd. propag. higieny dziecka przy Amer. czer. Krzyżu w Polsce, — IV; Saterlee Herbert, — IV; Dawson Allan, — IV; Eastlake Royal Francis, sekretarz komisji odszkod. w Wiesb., — V; Holt Hamilton, — V; Wilson Woodrow, były prezydent Stanów Zjednoczonych odznaczony orderem Orła Białego.

264,373 mile kolei. Stany Zjednoczone posiadają 264,373 mile kolei żelaznych, co wystarcza, żeby objechać kulę ziemską przy równiku dziesięć i pół razy.

Amerykanizacja dzieci. Do obowiązujących praw szkolnych w Ameryce, wprowadzono poprawkę przez dodanie Artykułu 23 A, na mocy którego we wszystkich szkołach państwowych i prywatnych pozostających pod kontrolą rządową — musi być wprowadzona przymusowa nauka patriotyzmu amerykańskiego.

Ruch na moście Williamsburg. Przez most Williamsburg w r. 1912 przejeżdżało dziennie 5,924 pojazdów, zaś w roku 1922 — 22,870.

Telefony w Stanach Zjednoczonych. Według obliczeń statystycznych w Stanach Zjednoczonych na każde osiem osób przypada jeden telefon, a towarzystwa telefoniczne nie są w możności nadążyć w zakładaniu zamówionych nowych aparatów.

Ile mięsa zjada Amerykanin. Według obliczeń Ministerstwa Rolnictwa w Waszyngtonie za rok 1922, obywatel Stanów Zjednoczonych zjada rocznie przeciętnie 61,4 funtów mięsa wołowego, 7,3 funta cielęciny, 5 funt. baraniny i 76 funt. wieprzowiny, przyczem zaznaczyć należy, że spożycie wszystkich gatunków mięsa prócz baraniny — wzrosło.

Wypadki samochodowe. W roku 1922 przeszło 12,000 osób uległo przejechaniu przez samochody w Stanach Zjednoczonych,

Jak się reklamować w Ameryce. W amerykańskich specjalnych czasopismach kupieckich zwraca uwagę zupełny brak wszelkich ofert i zapytań z Polski.

Kupiectwo polskie, pragnące nawiązać stosunki z Ameryką, może to zrobić przez umieszczenie odpowiedniej notatki w miesięczniku „The International Trade Developer“, który ogłasza tysiące ofert we wszystkich krajach. Adres redakcji: „The International Trade Developer. Inc.“, 168 North Michigan Avenue, Chicago U. S. A.

M. H. SZPYRKÓWNA

G W I A Z D Y I D O L A R Y

1)

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone. :: Copyright by M. H. Szpyrkówna Warsaw. 1923.

Ktoś, przerzucając w hollu jednego z olbrzymich hotelów w Chicago amerykańskie tygodniki, natrafił na słowa, które go zastanowiły. Mianowicie jeden z aktorów noweli mówił mniej więcej tak:

— Co wita u progów Ameryki wychodząc, który przybywa? Posąg Wolności

w swym tryumfalnym wienku. To — źle. To — błąd, który kosztuje życie tysięcy. Postokroć, nie wolność jest dla emigranta symbolem tej ziemi! Gdybym był rzeźbiarzem, u wejścia do tej olbrzymiej rozmównicy świata — New-Yorku — dźwignąłbym inny pomnik. Posąg Pielgrzyma. Schyloną

znojem życia postać, o kiju i w odzieży, szarej od prochu ciężko przebytych dróg. Postać, w której zarysy trzeba włożyć cały ciężar pielgrzymki, jaką przez obcą ziemię zamierza, by z głębin tej ziemi, kilofem i młotem, toporem i pługiem, wykuć, wyorać, wykarczować twarde chleb sobie i swoim!... Postać, któraby do różnoplemiennej, różnojęzycznej i różnowierczej rzeszy, przybyłej na wspólnym pokładzie nędzy po lepszą dolę, rzekła potężną, niemą wymową spizu:

— Dojdzie, kto wytrwa!

* * *

Zaiste! Dolary amerykańskie pieszo nie chodzą. I europejczyk, który się żywi różową, aczkolwiek bliżej nieokreśloną nadzieją, że w Ameryce już jakoś to się zrobi, byleby tam trafić — ulega słodkiemu złudzeniu. Zostaje po nim natomiast gorzkie doświadczenie, no i czasem — książka ku pouczeniu bliźnich o tem jak to... nie należy jechać do Ameryki.

Z jednego zresztą punktu, wyjazd do Ameryki jest bezwzględnie pedagogiczny. Mianowicie, człowiek się przekonywa o znikomości cech, któremi się przedtem pyśnił. Bo oczywiście, zamierzwszy wyjazd, zaczyna napastować tych szczęśliwców, którzy już byli w tak zwanym Nowym Świecie. (Jestto zresztą licencja poetycka, bo świat jest cały jak wiadomo obrzydliwie stary). Zwłaszcza poluje na „prawdziwego“ amerykańsina. Dotarłszy do takiego, indywiduum zaczyna wychwalać swoje atuty. Jak to, umie to a to, i jako potrafi rzeczy takie i jeszcze inne, a wszystkie nadzwyczajne i średniemu poziomowi zgółu niedostępne.

Ale amerykańsin jest dziwnie hardy. Słucha obojętnie zmrúżywszy jedno oko, podczas gdy drugim się przygląda swoim nogom. Jestto tem łatwiej, że nogi amerykańsina znajdują się przynajmniej tyle czasu na stole lub krześle, co na poziomie, innym nogom zwykłym. Ścisłej, na podłodze są kiedy idzie lub stoi, na krześle zaś lub stole — we wszystkich innych okolicznościach życia z drobnymi jedynie wyjątkami. Stąd zapewne pochodzi dziwne skądinąd zjawisko, że wyplatane krzesła należą tam do najdroższych, ile że niszczą się widocznie najprędzej. I najbardziej stylowa kawiarnia w Montrealu, w Kanadzie, ma skutkiem tego obok cichostępnych kobierców i niezwykle japońskich parawanów z ibisami i gejszami, zupełnie bogobojne zielone wyplatane foteliki. U nas takie

sprzęty mieszkają na werandzie, czują się skrępowane już nawet w poczekalni, a wprost spaliłyby się (jako, że słoma jest łatwopalną) ze wstydu w tak wytwornem wnętrzu, jak ów przybytek, o którym zresztą będzie jeszcze szczegółowa recenzja w miejscu dalszem.

Wracamy tedy do amerykańsina, pomijając wzmiankowane nogi. Amerykanin wysłuchuje przedstawianych mu atutów z uwagą, poczem otwiera zmrúżone oko na istotę badaną i pyta, czy delikwent, mimo to, może napisać na maszynie na sekundę 1,000,000,000 słów?

Delikwent milczy, zaskoczony, gdyż maszynę wogóle uważa za narzędzie obrzydłe i upokarzające dla wyższej jaźni, narówni z gumowemi obcasami lub czemś podobnem. Zawiadamia tedy oschle, że wogóle nie pisze na maszynie, nie może więc tem samem wypisać na sekundę 1,000,000,000 słów. Wówczas amerykańsin zmrúża inne oko, zdejmując nogi ze stołu na znak, że kwestję uważa za wyczerpaną, i mówi, że wobec tego niema pogo jechać do Ameryki, gdyż w Ameryce potrzebni są tylko ludzie piszący na sekundę 1,000,000,000 słów. Poczem trzęsie delikwenta z wycuciem za rękę i wyraża nadzieję, że się takiego drobiazgu z pewnością nauczy. Delikwent życzy mu w duszy kilku bardzo przykrych rzeczy, poczem szuka innych źródeł. Spotyka kolejno takiego, który się dziwi, że ktoś nie robi drucianych form na kapelusze, takiego, który chce, żeby się znać na fałszowaniu perfum i takiego, który ma natychmiast do objęcia posadę „operowania“ (także słówko) jakiejś piekielnej maszyny do krajania korków czy stemplowania gwiazdek na butelkach. Delikwent zaczyna się obawiać, że pierwszą ostemplowaną butelkę rozbiłby na głowie swego chlebobdawcy wraz z jej wszystkimi gwiazdkami, poczem gorzko wyrzeka na braki naszych uniwersytetów, gdzie nie można się nawet nauczyć głupiego fałszowania perfum, nie mówiąc o bardziej wyrafinowanych, jak druciane kapelusze, wymysłach. W ten sposób miota się jeszcze czas jakiś tu i tam, pozyskuje nadzieję, traci nadzieję, i wówczas dowiaduje się nagle, że jedzie. Co robić? Życie, jak scena, lubi niespodzianki.

Odtąd następuje orgja. Czas człowieka jest rozdarty na małe strzępki pomiędzy paszportami, wizami, obcymi dygnitarzami, kupowaniem kufrów i segregowaniem dobrych rad, które są w dużych ilościach udzielane przez życziwych. Nie brać stąd żadnych ubrań, prócz tego co na sobie, bo

tam się ubierają inaczej. Brać ze sobą stąd wszystko z ubrania, bo tam się dobrze ubrać nie można. Nie zabierać z sobą broń Boże ręcznych paczek, tylko wszystko na bagaż, bo kłopot. Nie zdawać nic na bagaż, tylko mieć przy sobie, bo zginie. Kupić pigułek, mikstury, proszków etc. na morską chorobę. Nie kupować nic, bo i tak nie pomoże. Brać futro, bo na morzu zimno. Nie brać futra, bo angielski i amerykański jeżdżą tylko w sweterach. Bać się burzy, nie bać się burzy. Mieć zawsze słownik na wierzchu. Mieć na wierzchu również płaszcz gumowy, płaszcz jedwabny, wełniany garnitur pod spód, parę wieczorowych toalet, bo na statku się stroją, kilka par obuwia, bo morska woda niszczy (—? — kąpać się zwłaszcza w obuwiu, nie zamierzamy, ale mniejsza) — książki, poduszkę, pledy, szale wełniane, szale gazowe etc., etc., etc.; przyznajemy, że dobrzeby mieć na wierzchu również składany namiot, obozowe łóżko i mały aeroplan na wypadek zatonięcia, ale że pewnie nie zdążymy już tych niezbędnych zresztą przedmiotów nabyć. Poczem likwidujemy jakieś niezmiernie nikłe wartości w walucie państw sprzymierzonych, oblekamy się w stroje skombinowane podług rad zbiorowych wszystkich osób dobrej woli, patrzymy na ogród Saski po raz ostatni z niekłamanym politowaniem, ważymy się na automacie przy bramie, gubimy paczki, znajdujemy paczki, spotykamy się na dworcu z gronem osób, z którymi razem mamy jechać do tej owej Ameryki, witamy się, żegnamy się, tłok, ścisk, łzy, przypomnienia, czułości, żałości, rozmaitości — jedyemy!

Migają stacje w dzień, migają iskry w nocy. Gdańsk! Gotyckie mury i wieżyczki — doki — porty — okręty i okręci — ładowanie się, zamieszanie, szukanie kabin, kufrów, paczek — sprawdzanie dokumentów — tłum jadących, tłum odprowadzających — ostatnie słowa, rzucane z pokładu tym, którzy zostają — wreszcie zdjęcie mostków łączących statek z lądem. Zostaje tylko sznurowa drabinka. Wszyscy nie jadący na brzeg! Drabinka się zwija i kryje z oczu. Zgrzyt śruby, ciężki, niewidzialny narazie obrót kadłubu statku... prawie by nie znać ruchu, gdyby nie oddalający się port. Sylwetki ludzi maleją — już tylko ogólna masa — już tylko ciemny pas — już tylko srebrny w słońcu szczyt jakiejś gdańskiej wieżycy, błyskającej nad mgłą... Babciu-Europo, dowidzenia!

*

*

*

A więc płyniemy! W Warszawie było gorąco, ile że jest maj — pamiętny 19-ty maj. Dzień odjazdu. Wszyscy z naszego grona jesteśmy nowicjusze, biedne szczury lądowe, które dalej niż z Warszawy do Płocka po mokrem nie jechały. Czujemy się dumni i nieco, w głębi ducha, niespokojni. Widmo zatopionego „Titanica“ błąka się mgliście po falach naszej wyobraźni i budzi wątpliwości. Taki duży okręt, a zatonał! Spoglądamy krytycznie na nasz własny korab, i wątpliwości nasze rosną. Stanowczo, do wielkoludów się nie zalicza, to już darmo. Słyszeliśmy wszyscy o jakichś tonach, któremi się mierzy wielkość okrętów, ale co to za zwierzę, taka tona? I wiele ich się mieści na naszej arce? Zmierzch i tajemnica! Zwłaszcza, że wszystkie owe wiadomości, właściwe starym wilkom morskim, posiada z pewnością tylko ktoś z załogi, zaś załoga jest niestety angielska od obcasów u butów do znaczka u czapki. My zaś większością jesteśmy strasznie mocni w angielszczyźnie i zgola bez błędu wiemy, że słowo: dzentelmen, znaczy: pan, zaś bysnes — interes, ale zawsze w duchu czujemy, że jestto zamało na przeprowadzenie konwersacji handlowej. Powsiągamy się tedy od dłuższych dociekań i usiłujemy wynagrodzić małomówność jaknajwymowniejszą i niezwykłe uprzejmą mimiką. Obiecujemy sobie natomiast, że przy końcu podróży, kiedy się już nauczymy po angielsku (bo i któżby przez dwa tygodnie po angielsku się nie nauczył!) — dopiero pokażemy Anglikom, że my też się coś nie coś na tonach i kominach znamy!

Tymczasem chwila bieżąca przedstawia pewne trudności. Potykamy się o nie przy najbliższym posiłku. Na okręcie zresztą każdy posiłek jest najbliższy, bo człowiek przez cały dzień zajęty jest właściwie tem, że wstaje od stołu lub też do stołu zasiada. Jakiś pesymista — i to zapewne cierpiący z powodu obuwia — orzekł, że życie się składa z wkładania butów i zdejmowania butów. Oczywiście, śmiejmy się z tego, bo któżby nie wiedział, ile innych skomplikowanych czynności toaletowych składa się na ów mostek pomiędzy niebem a wiecznością, który pospolicie zwiemy życiem. Natomiast na okręcie można z czystem (no! względnie) sumieniem powiedzieć że życie się składa z siadania do jedzenia i wstawania od jedzenia zaś w międzyczasie z myślenia o tem, że zaraz trzeba będzie coś jeść. Widocznie, z jakichbyś powodów usilne tuczenie pasażerów opłaca się kompanjom rokretowym sowicie, ile że

filantropją wogóle nie grzeszą. Może liczą na to, że zatrudniony w ten sposób pasażer mniej będzie miał czasu na rozglądanie się po urządzeniach wewnętrznych, które na prospektach drukarskich prezentują się dużo lepiej niż w świętej prawdzie? A może słusznie sądzą, że człowiek głodny zawsze jest podatniejszy dla bakcyliśmów niezadowolenia i innej krytyki, niż taki, który potrzebuje spokoju, bo trawi. Wąż pyton połyka antylopę, następnie zaś włazi w pieczarę i śpi, a wówczas jest dobroduszny, byle mu nie naprzykrzać się o tyle, aby aż musiał natręta zjeść. Pasażer okrętowy zjada jeden z sześciu posiłków i kładzie się na leżak, a wówczas jest dobroduszny i skłonny do rozmyślań filozoficznych tudzież podziwiania natury. A cóż może być podatniejszego do podziwów, niż ten ów tyle osławiony przez różnych obieżyświatów-literatów i inną brać artystyczną ocean?

Sugestia dużo znaczy. Stąd też na razie, wypłynąwszy na szersze wody, człowiek się czuje uroczyście, i przybiera miny takie, aby znać po nim było, że ocenia, co widzi. Potem jednak, podczas sam na sam z duszą-kapłanką, przyznaje się pocichu własnej jaźni, że tak właściwie, między Bogiem a prawdą, to zachwycać się niema tak bardzo czem. W „Musze“, czy innym kąśliwym insekcie literackim, było kiedyś klasyczne powiedzenie jakiegoś dowcipnisa o stanie wody na Wiśle: — Woda, jak woda! — Krótko, zwięźle i dobitnie. I czego tu się długo rozwodzić?

Zupełnie to samo przychodzi na myśl profanowi, który, wypłynąwszy na morze, z początku wywiesza oko na to wszystko, i myśli, że naprawdę coś widzi. Męczy się przytem biedak bardzo, bo nie widzi nic. To też o ile nie zatracił resztek sumienia i uczciwości, złazi pocichu z wysokich szczydeł i dochodzi do wniosku, że opowiadania o pięknościach podróży morskiej, to gruba przesada optymistów, którzy przedewszystkiem najwidoczniej nie cierpieli nigdy na morską chorobę. I że właściwie, cały ten ocean to ot-woda jak woda! A dośledzszy do tego wniosku, znacznie się uspakaja, i nawet zaczyna uważać, że podróż może być czasem przyjemna, byleby tylko nie trzeba się nią zachwycać z urzędu.

Oczywiście ludzie przeczuleni i inne artystyczne plemię może nawet i w wodzie na oceanie znaleźć coś odmiennego. Przedewszystkiem, ma to do siebie, że jest jej

dużo. Dużo wody, masa wody, otchłanie wody, głębiny wody. Tak dużo wody, że nabiera prężności, jak guma, która podnosi kadłub statku wzwyż i w dół, kołysze jak kolebka, jak resorowy chód! Ma się chwilami wrażenie, że nie jest wcale, śmiesznie powiedzieć, wodnista. Położyłby się człowiek na niej, jak na wygodnym szezlongu, a onaby się ugięła troszeczkę od niechcenia, ale nie zapadłaby się przegniły w głąb. Na takiej wodzie mogą znakomicie produkować swoje Heinowskie kawały rozmaite wodnice, rusalki i inne Loreleje. Przysięgłoby się, że jeśli Loreleja, półleżąc na wodzie, wyjmie złoty grzebień i aby się uczesać, oprze się jedną ręką na łokciu — woda ją będzie trzymała, a od łokcia wyźłobi się conajwyżej mały dołek. Wyczuwa się w tej wodzie oceanu jakąś ogromną moc, pracą z głębin, gdzieś aż z samego dna — bodaj aż z samych osierdzi ziemi. I któż zresztą wie, co jest na dnie! Są, oczywiście, wodorosty i korale (gąbka, to jakieś niepoetyczne, bo zabardzo przypomina łazienkę). Są kadłuby zatopionych statków, co dowodzi zresztą, że owa sprężystość wody jest raczej złudzeniem optycznym. A jest podobno i zatopiona Atlantyda, którą autor głośnej powieści sztuki kinematograficznej umieścił figlarnie w środku Afryki. Kto więc wie, jakie tam działają wpływy, siły i potęgi?

Tak czy inaczej, statek nawet najbardziej jednokominowy (a jest to prawie to samo, co karawan trzeciej klasy), gwizdże sobie tym jednym kominem dość przeraźliwie, z wybitną pogardą na wszystkie podwodne dziwy i sunie wierzchem, pilnując się wytkniętych dróg. Nieprawdaż? Myślałby profan, że już przynajmniej na morzu, hulaj duszo tam gdzie chcesz! Pusto, gładko — ani skały, ani wyspy, ani żadnej rzeczy która jego jest! Zdawałoby się, co za zmartwienie o jakąś drogę? A tymczasem jest zmartwienie, bo jest droga, i to tak ciasna, że się okręty zderzają i dzieją się katastrofy. Zwłaszcza w mgłę, w niebora-ku pasażerze krew krzepnie i mrowie biega wzdłuż krzyża tam i z powrotem, a potem znów od początku. Noc. Mgła, że własnej ręki nie widać. Krwawe światelka tu i tam. Wody nie dojrzeć; tylko głuchy, stłumiony poryk w dole — a na to wszystko wyje syrena.

(d. c. n.)

Cennik Ogłoszeń
wysyła Administra-
cja na żądanie

OGŁOSZENIA

Cena Prenumeraty w Polsce:
Półrocznie (za 6 zeszyt.): Mk. 26.000
Numer pojedynczy: Mk. 4.500
W Stanach Zjednoczonych:
Półrocznie: Mk. 52.000
Prenumeratę przyjmuje:
Administracja „Ameryki” w War-
szawie, Nowy Świat 72, tel. 26-62

FRENCH LINE

COMPAGNIE GÉNÉRALE
TRANSATLANTIQUE

Warszawa, Królewska 27



REGULARNA KOMUNIKACJA

między

FRANCJĄ a AMERYKĄ,
POLSKĄ i FRANCJĄ



Po informacje

zgłaszać się:

WARSZAWA, Królewska 27

LWÓW, Grodecka 83

TOWARZYSTWO AKCYJNE

„IWA”

Warszawa, Niecała 2, tel. 102-13

Oferujemy ze składu:

PASY WIELBŁĄDZIE, BALATA
i SKÓRZANE

Wyłączne Przedstawicielstwo
FABRYK PUCKA w Altonie
i HEROLDA w Westerhausen

LOKOMOBILE

LOKOMOTYWY 600 i 750 m/m

SEPARATORY (Wirówki)

BECZKI ŻELAZNE

MASZYNY do PISANIA

STACJĘ ELEKTRYCZNĄ

z motorem benz. o sile 4/6 KP.

„CZYTELNIA NOWA”

WARSZAWA, KOSZYKOWA 21

WIELKI WYBÓR KSIĄŻEK W JĘZYKACH: POLSKIM, FRAN-
CUSKIM, ANGIELSKIM, ROSYJSKIM I NIEMIECKIM

OGŁASZAJCIE SIĘ W „AMERYCE”

BANK OF THE UNITED LANDS OF POLAND,
Ltd.

(Bank Zjednoczonych Ziem Polskich, Sp. Akc.)

HEAD OFFICE:

WARSAW, 7, NAPOLEON PLACE

BRANCH OFFICES:

IN BARANOWICZE, BYDGOSZCZ (BROMBERG), KOŁO, LWÓW,
SŁONIM, RÓWNO (WOLHYNIE), AND WILNO

AGENCIES:

IN NOWOGRÓDEK AND STOLPCE

EVERY DESCRIPTION OF BANKING BUSINESS
TRANSACTED

DOM HANDLOWY
ST. MATŁAWSKI i S^{KA}

Spółka Akcyjna

Centrala: Warszawa, Moniuszki 2

Adres telegraficzny „Estemat—Warszawa”

Oddziały: Poznań, Równe, Gdańsk

*Artykuły: budowlane, techniczne, chemiczne,
import — eksport. Handel z Rosją i Ukrainą*

*Przyjmuje reprezentacje poważnych fabryk w wyżej
wymienionych działach*

AMERICAN EXPRESS COMPANY

PRZYJMUJE PRZEKAZY
DOLAROWE I MARKOWE
Z AMERYKI DO POLSKI

ZA POŚREDNICTWEM:

35.000 ODDZIAŁÓW
AMERICAN R-Y EXPRESS COMPANY

8.000 KORESPONDENTÓW BANKOWYCH

14.000 SPECJALNYCH AGENTÓW

I

PRZEDSTAWICIELI

W STANACH ZJEDNOCZONYCH



PRZEDSTAWICIEL NA POLSKĘ:

F. A. LISZEWSKI

WARSZAWA

BIELAŃSKA 10/14 (GMACH P. K. K. P.)

ADRES TELEGRAFICZNY: „AMEXCO—WARSZAWA“

TELEFON 408-33

ROYAL MAIL LINE

TOWARZYSTWO ŻEGLUGI MORSKIEJ DO

Kanady, New-Yorku, Meksyku, Panamy, Kuby, Brazylii, Urugwaju, Argentyny, Chili i Peru

Po wszelkie informacje zwracać się do Centrali na Polskę: Warszawa, Elektoralna 35
Tel. 509-09 i 22-09

oraz do filji:

Lwów, Grodecka 93

Stanisławów, 3 Maja 5

Kowel, Nowokolejowa 4

Grodno, Plac Batorego 3

Białystok, Kilińskiego 21

POLSKI BANK EMIGRACYJNY

W WARSZAWIE, SPÓŁKA AKCYJNA

KAPITAŁ AKCYJNY 200.000.000 MP.

WARSZAWA, Krakowskie Przedmieście 17

TELEFONY:

103-77 KASA I LIKWIDATURA

74-19 WYDZIAŁ DEWIZOWY

88-25 BUCHALTERJA

510-01 DYREKCJA

74-18 TYLKO do ROZMÓW MIĘDZYMIASTOWYCH

Adres telegraficzny: „EMIGRO BANK“

ODDZIAŁ GDAŃSKI:

GDAŃSK, Brothänkengasse 49. Telefon 66-05 (dom własny obok Giełdy i Ratusza)

Bank załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące na najkorzystniejszych warunkach

THE WARSAW COMPANY FOR TRANSPORT & NAVIGATION, LTD.

WARSAW, 35, Nowy Świat

*Transport of goods by Sea, River & Land,
Own Fleet on the Vistula*

Home Offices:

DANZIG, Hundegasse 117

TCZEW, Stary Rynek 1

TORUŃ, Mostowa 9

ŁÓDŹ, Południowa 44 & 46

SOSNOWICE, Starososnowicka str. 12

KATOWICE, Poprzeczna 7

and at:

Włocławek, Płock, Wyszogród, Puławy, Sandomierz, Zbąszyń, Stentsch

Agencies:

LONDON, E. C. 3., 23, ST. DUNSTAN'S BUILDINGS,
ST. DUNSTAN'S HILL

NEW YORK, 45/47, PEARL STREET

THE BANKERS' EXCHANGE SYNDICATE OF POLAND

ESTABLISHED 1921

has united for the prompt and satisfactory payment
OF AMERICAN AND OTHER REMITTANCES
TO POLAND

4 Polish Government Banks

36 Private Polish Stock-Banks

having about 6.000 Paying Agencies in Poland

These remittances may be effected through about 1.000 Banks in the UNITED STATES, being correspondents of the **GUARANTY TRUST COMPANY** of New York which sell so called GOVERNMENT FORMS which afterwards are paid in Poland by the 6.000 Paying Agencies of the **Bankers' Exchange Syndicate**.

By means of these „GOVERNMENT FORMS” you could remit to Poland

POLISH MARKS OR DOLLARS

Dollar remittances are paid to the remittents in Polish Marks at the daily exchange of the actual payment, so that the remitters are safeguarded against any losses in exchange and nondelivery.

All informations readily given by

THE BANKERS' EXCHANGE SYNDICATE OF POLAND

WARSAW, Bracka street 13